

ZARYS DZIEJÓW
R Z E P I N A

Rzepin na mapie Polski współczesnej to niewiele mówiący punkt. Dla swoich mieszkańców jest to małe, trochę zagubione miasteczko na kresach kraju. Cichy żywot mącą czasem przejeżdżające z pobliskiego punktu granicznego luksusowe, zagraniczne wozy. Ze stacji dobiega czasem gwizd parowozu. Obramowane lasami, rozbite łąkami, które podchodzą wprost pod brzegi ulic i przecięte sznureczkiem leniwej rzeki Iłanki — małe miasto. Kilka uliczek tworzy centrum miasta. W górę wystrzela wieża kościółka, którego los pozbawił niemal zupełnie zabytkowej świetności. Puste place między domami przypominają ostatnią wojnę i szpecą regularnie rozplanowane śródmieście. Stąd biegną na peryferie miasteczka długie ulice — odnogi.

Rzepin liczy sobie grubo ponad 600 lat. Ziemia Rzepińska (można chyba ją tak nazwać umownie) to serce Ziemi Lubuskiej. Wraz z Ziemią Sulęcińską tworzyła ona ongiś prawobrzeżną część właściwej historycznej dzielnicy. Kraina ta mając prawo do zwrócenia na siebie uwagi choćby ze względu na swą przeszłość, pozostaje jednak w cieniu literatury regionalnej. Jest to o tyle zrozumiałe, że brak jest archiwaliów, na których by można było oprzeć jakieś opracowanie. Wiele burz dziejowych przewaliło się przez miasteczko, zniszczyły moc cennych dokumentów. Rozsiane po niemieckiej literaturze przetrwały do dziś zaledwie fragmenty przeszłości. Trudno z nich zbudować więcej niż popularny szkic. Rola piszącego jest jeszcze o tyle niewdzięczna, że zajmuje się miastem, które wraz z okolicą najwcześniej odpadło od Polski. Od połowy XIII wieku ziemia ta znalazła się w granicach Brandenburgii, potem Prus. Trzeba też po-

wiedzieć otwarcie, iż Rzepin jako miasto nie był nigdy ośrodkiem polskości, choć jak zobaczymy dalej, były takimi ośrodkami przez długi czas okoliczne wioski. Dlaczego więc mimo to warto przyjrzeć się dziejom Rzepina? Jakie argumenty usprawiedliwiają nasz pobyt tutaj?

Pomijając oczywisty fakt, że ziemia ta wchodziła 1000 lat temu w skład państwa Mieszków i Bolesławów i że odgrywała tam pierwszoplanową rolę strategiczną, komunikacyjną i gospodarczą — wymienię dwa argumenty, które mnie osobiście najbardziej przekonują. Jeden z nich sprecyzowany został w pracy zbiorowej pod redakcją Z. Wojciechowskiego. Czytamy tam na str. 7-mej: „Jedynym możliwym trwałym obliczem geograficznym nowej Polski, obliczem zabezpieczającym pokój świata, chroniącym ludzkość przed nową wojną może być tylko Polska nad Wisłą i Odrą, Polska zamykająca w swych granicach zwarty obszar naturalny, całe dorzecze Wisły i całe dorzecze Odry”. 1)

Drugi argument wiąże się z pierwszym. Siedemsetletnie panowanie niemieckie nie przyniosło tej piastowskiej ziemi ani pokoju, ani szczęścia ani nawet dobrobytu. Sami Niemcy często podkreślali gospodarcze i kulturalne upośledzenie tej ziemi. Częste wojny niszczyły kraj, jego związek z rozwiniętymi rejonami Niemiec był bardzo luźny. Na przykładzie Rzepina zobaczymy wyraźnie, że w wielu wypadkach gospodarność i „Ordnung” Niemców okazuje się legendą, podobnie jak legendą okazała się niemiecka teza o „Polnische Wirtschaft”.

TŁO OGÓLNOPOLITYCZNE

W wiekach od X do XII trwa systematyczny podbój plemion słowiańskich zamieszkujących obszar nad środkową Łabą i na wschód od tej rzeki, przez żywioł niemiecki. Już w XII w. ukształtowały się dwa główne niemieckie ośrodki państwowe „specjalizujące” się w parciu na wschód: marchia łżycko-miśnieńska Wettynów i Marchia Północna, zwana Brandenburską — Askańczyków. Były to lata, kiedy Polska przeżywała swój trudny okres rozbitcia dzielnicowego i kiedy spoista do niedawna granica zachodnia państwa piastowskiego rozluźniała się coraz bardziej. Ziemia Lubuska spełniała rolę węzła spajającego trzy wielkie dzielnice: Śląsk, Wielkopolskę i Pomorze. Historyczna Ziemia Lubuska pokrywała się wówczas niemal dokładnie — słubickim i sulęcińskim oraz sięgała wokół grodu Lubusz na drugą stronę Odry. W swym parciu na wschód marchie niemieckie wybrały właśnie Ziemię Lubuską z jej węzłowym, strategicznym znaczeniem, jako teren, którego zdobycie umożliwi im postawienie nogi na prawym brzegu Odry i stworzy drogę dla dalszych podbojów. Od początku XIII w. mnożą się próby zdobycia Lubusza to przez Wettynów to przez Askańczyków. Daty 1209, 1225, 1230, 1239 kojarzą się z mniej lub bardziej udanymi wysiłkami margrabiów łżyckich, brandenburskich, arcybiskupów magdeburskich — zmierzających do uzyskania sukcesów na tym terenie. Dopóki jednak na tronach dzielnicowych zasiadali władcy (szczególnie śląscy) o szerszych horyzontach politycznych, dopóty trwała energiczna akcja odporna. Gdy jednak na polach legnickich zginął z rąk tatarskich Henryk Pobożny

w 1241 r., Śląsk, w skład którego wchodziła wtedy Ziemia Lubuska, uległ dalszemu rozdrobnieniu. Ważnie o dziedzictwo między książętami śląskimi były przyczyną niebezpiecznych „porozumień” z Niemcami w celu uzyskania pomocy w bratobójczych sporach. Dzierżący wówczas w swym ręku Ziemię Lubuską Bolesław zwany Rogatką, w zamian za pomoc oddaje jej lewo-brzeżną część w ręce arcybiskupa magdeburskiego Willibranda. Korzystając z trudności pokonanego w dzielnicowej walce Rogatki (inaczej Bolesława Łysego) wyciągają ręce po tę ziemię silniejsi od arcybiskupa margrabiowie brandenburscy. Im to, Janowi Ottonowi „Bolesław ściśniony potrzebami, zamek swój lubuski za małą ilość pieniędzy zastawił”²⁾. Tak to dokonało się zajęcie Lubusza w 1250 roku, co w swych skutkach było bodaj najcięższą katastrofą dzielnicowej Polski.

Zdobywszy Ziemię Lubuską uzyskują Brandenburczycy bazę dla podboju pogranicza Wielkopolski i Pomorza oraz poczynają tworzyć tzw. Nową Marchię, klin wbijany uporczywie między te dwie ważne dzielnice. W ślad za zaborczymi wojnami idzie fala kolonizacji niemieckiej, magdeburski ustrój miejski itp. Stwarzało to szczególnie korzystne warunki dla niemieckich osadników i zakonów a powodowało pauperyzację miejscowej ludności słowiańskiej³⁾.

W początkach XIV w. pojawiają się nowe terminy określające posiadłości brandenburskie. Na zachód od Odry więc Altmark (stara Marchia) i Mittelmark (Marchia Środkowa), na wschodnim brzegu Neumark (Nowa Marchia). Interesujący nas obszar, dzisiejsze powiaty słubicki i sulęciński, oddzielone od swej zaodrzańskiej reszty, wejdą w skład terenów kresowych (Nowej Marchii) pod nazwą Ziemi Torzymskiej⁴⁾. Trudno określić kiedy ukute zostało to pojęcie. W księdze ziemskiej cesarza Karola IV z 1375 r. obszar ten nazwany jest już „territorium Sternberg”⁵⁾. Odtąd nazwa Land Sternberg (Ziemia Torzymaska) weszła w codzienne użycie mimo, iż sam gród Torzym niczym się w jej dziejach nie wyróżnił. Stolicą Ziemi Torzymskiej były na przemian ważniejsze ośrodki: Ośno (od XIV do początków XIX wieku), Sulęcín (od 1810 do 1853 roku), znów Ośno (1853 do 1873). W 1873 roku podzielono Ziemię Torzymską na dwa odrębne powiaty: wschodni (Kreis Oststernberg) ze stolicą w Sulęcínie i zachodni (Kreis Weststernberg) ze stolicą w Ośnie. W 1904 roku Ośno musiało ustąpić pierwszeństwa Rzepinowi. Dziś siedzibą władz powiatowych są Słubice.

Wracając po tej dygresji do ogólnej sytuacji politycznej Marchii Brandenburskiej na początku XIV wieku trzeba stwierdzić, że były to czasy niesłychanie trudne. W 1319 roku wymiera ostatecznie dynastia Askańczyków, dotychczasowych władców tej ziemi. Wielu było pretendentów do spadku. Na krótko, około 1322 roku, udało się nawet odzyskać Ziemię Lubuską śląskiemu księciu Henrykowi Jaworskiemu. W Niemczech w tym czasie (lata 1314 — 1322) trwa walka o tron cesarski między Habsburgami a bawarskimi Wittelsbachami. Obronną ręką wyszli z tej rywalizacji Wittelsbachowie i oni też na wiosnę 1323 roku objęli formalną władzę w Marchii Brandenburskiej. Na sejmie Rzeszy w Norymberdze nowy cesarz Ludwik Bawarski Wittelsbach nadaje Marchię we władanie swemu synowi Ludwi-

kowi zwanemu Starszym. Przed nowym władcą, nieletnim jeszcze wówczas chłopcem i przed jego radą opiekuńczą złożoną z najznakomitszych panów brandenburskich, stało szereg trudnych zadań. W kraju panoszyli się rycerze-rabusie, drogi były niepewne, a i ówczesna sytuacja polityczna Witelbachów nie do pozazdrosczenia. W 1324 roku papież obłożył ich klątwą. Wykorzystał to pozostający w sporze o dziesięciny z mieszczanami Frankfurtu biskup lubuski Stefan. Za radą papieża zwrócił się on o pomoc do Polski. Król Władysław Łokietek w swym dziele jednoczenia Polski poważnie myślał wtedy o zupełnej likwidacji Nowej Marchii i podziale jej między Polskę a Pomorze Zachodnie⁶). Była to więc wspaniała okazja do ingerencji na tym obszarze. W 1326 roku „szybkie, konne oddziały ruskolitewskie, polskie i wołoskie (Łokietek pozostawał wówczas w sojuszu z Gedyminem — M. E.) wtargnęły do Nowej Marchii, doszły do Odry, a nawet dalej, nie tracąc czasu na obleganie obwarowanych miast i zamków”⁷). Brak współdziałania pomorskiego przekształcił niestety tę wyprawę w pochód grabieżczy⁸) i nie pozwolił na wyciągnięcie z niej trwałych korzyści politycznych.

WCZESNE DZIEJE MIASTA RZEPINA

Niemiecka literatura⁹) wiąże powstanie miasta z rokiem 1329 to jest z datą potwierdzenia granic miasta. Jednak już w X w. istniał tu gród Rzepin-Połęcko, który obok grodów w Garbaczu i Owczarach tworzył kompleks wczesnych warowni piastowskich. Usytuowany w wyraźnej bruździe jaka przecina od północy ku południowi Ziemię Torzymską, był Rzepin już w XIII wieku niewątpliwie punktem w którym chętnie zatrzymywali się kupcy jacy w tym rejonie przekraczali bramę Odry, w swej drodze z Niemiec do Polski i dalej na Ruś. Świadczy o tym zachowana jeszcze na późnych mapach niemieckich nazwa „Polackenstrasse” („Droga polska”). Tutaj droga ta wiodąca z Poznania przez Międzyrzecz, Rzepin, Lubusz na zachód zbiegała się z inną, południkową, wiodącą ze Śląska przez Krosno, Rzepin, Kostrzyn na Pomorze. Drogę handlową wiodącą przez Rzepin wymienia już dokument z 1251 roku¹⁰), wystawiony przez księcia Polski Bolesława. Stwierdzono też, iż Rzepin był jednym z centrów tutejszego osadnictwa posiadając obwarowane podgrodzie, w którym skupiała się słowiańska ludność związana gospodarczo z grodem i pracująca na jego potrzeby¹¹). Trudno przypuszczać, aby w tych warunkach nie została zachowana tu ciągłość osadnicza. Zajęcie Ziemi Lubuskiej przez Brandenburczyków doprowadziło do późniejszej rozbudowy tej dawnej słowiańskiej osady na miasteczko w pojęciu wzorców niemieckich¹²). Dawni mieszkańcy słowiańscy trudnili się zapewne pracą na roli i rybołówstwem. W okolicy była obfitość wód: liczne jeziora, rzeczka Ilanka.

Nazwa miasta podlegała z biegiem lat różnym zmianom. Zawsze jednak zachowała ona swój słowiański charakter. W źródłach i w literaturze niemieckiej spotykamy brzmienia: Reppin, także Ryppin albo Reppen (w 1375 roku), Newen Reppin (w 1329 r.), Nyen Ryppin (w 1335 r.), Alden (vetus)

Reppin (w 1353 r.), Kleynen Reppin (w 1437 r.), Nyen Reppen (w 1441 r.). W literaturze polskiej znajdujemy dwa brzmienia Rzepin lub Rypin. Nazwa pochodzi niewątpliwie od „#zepa” (dawniej repa), osada Rzepy¹³), choć w literaturze niemieckiej mamy i tłumaczenie: „od ryp-ati” (ryć, rozkopywać)¹⁴). Sami Niemcy wszakże przyznają, że tak czy owak nazwa jest „wendyjska” (tzn. słowiańska) i świadczy o tym, iż siedzieli tu ongiś Słowianie¹⁵). Niektórzy dodają oczywiście natychmiast, iż rozpoczęta w XIII wieku na szeroką skalę akcja kolonizacyjna Niemców była tylko „powrotem” germańskiego żywiołu na ziemię, które on kiedyś zamieszkiwał. Historycy niemieccy ukuli nawet specjalny termin „Rückwanderung” na określenie swej akcji osadniczej¹⁷). W świetle współczesnej nauki akcja ta nie przebiegała tak sprawnie. XIII i XIV — wieczne miasteczka stanowiły niewiele znaczące oazy niemieckie wśród rodzimej ludności polskiej. Np. na obszarze dzisiejszego powiatu słubickiego w XIII wieku na 10 nazw miejscowych niemieckich przypadają aż 53 nazwy polskie.

Najwcześniejszym dokumentem pisany dotyczącym miasta Rzepina jest akt potwierdzenia granic miejskich przez ówczesnego margrabiego Ludwika Starszego Wittelsbacha z 28 lipca 1329 roku. W akcie tym, obok dokładnego wykreślenia granic posiadłości miasta, wyszczególnione są jego przywileje gospodarcze, a także obowiązki mieszczan. Oto treść dokumentu¹⁸): Margrabia brandenburski Ludwik w liście swym potwierdza swym poddanym z Newen Reppin granice ich miasta. Mają one zaczynać się przy młynie koło Lubiechni, bieć dalej w stronę miasta ku miejscu gdzie wpada do Ilanki rzeczka płynąca z Tarnawy, następnie poprzez pola Tarnawy i Boczowa ku Młynowi w Mierczanach (Wildenhagen). Stąd polami rodzikowskimi granica kieruje się ku Pliszce i w dół ku polom Grodna (Gredyn). Poprzez jezioro grodeńskie i Lymar granica biegnie na północ ku Drzeńskowi i stąd do Lubiechni. Mamy w ten sposób zamknięty obszar władzy miasta. Wszystko na tym terenie, drzewa, lasy, łąki, wody, strumienie, młyny itp. należy do miasta. Jedyne wyjątek stanowią dwa młyny (Zimpel i Springmühle) oraz rybołówstwo na Ilance, pozostające widocznie w monopolu panującego (choć miasto ma w młynie prawo przemiału zboża). Dokumenty nadaje miasto także Żydom, „z których winno mieć pożytek”. Uwalnia także panujący mieszczan rzepińskich z ceł z Lypenberghu (nie wiadomo co to za miejscowość). Ważną częścią omawianego dokumentu jest uznanie w mieście istnienia czterech cechów: sukienników którzy mieli płacić podatku 18 fenigów, rzeźników, którzy płacili 5 szelągów, piekarzy płacących 6 fenigów i szewców płacących 6 fenigów. W mieście mogły odbywać się też targi. Wszystkie te prawa i przywileje potwierdzał margrabia Ludwik swoim własnym podpisem i podpisami świadków.

Omówiony dokument przytaczam w pełnym brzmieniu w aneksach. Ma on dużą wagę dla poznania życia gospodarczego miasta w średniowieczu i w odpowiednim rozdziale jeszcze do niego powrócę. Równocześnie jest to pierwszy znany dokument dotyczący przeszłości miasta. Nie należy jednak uważać go za równoznaczny z lokacją miasta. Wiemy już, że Rzepin istniał wcześniej. Może jednak został zniszczony w czasie pochodu Łokietka i stąd powtórna konieczność określenia jego granic i przywilejów.

ROZPLANOWANIE I OBRONNOŚĆ MIASTA W ŚREDNIOWIECZU

„Rzepin posiada rozplanowanie złożone z kilku wydłużonych równoległych do siebie zgrupowań realności. Środkowe z nich o większej niż pozostałe szerokości, dzielą się na dwie części, południową i północną. W południowej znajduje się kościół parafialny i szereg malutkich zgrupowań, których wygląd wskazuje na niewątpliwie późniejsze pochodzenie”¹⁹⁾. Ciekawą cechą tego rozplanowania jest usytuowanie kościoła. W miastach wielkopolskich np. kościół znajduje się na skraju osady lub poza nią, w Rzepinie zaś na samym placu targowym²⁰⁾. Plac ten pozostał początkowo niezabudowany a wokół kościoła rozmieszczone były kramy i jatki. Z czasem, w miarę rozwoju miasta powierzchnia placu kurczyła się, zajmowały ją nowe budynki²¹⁾. Miasto posiadało trzy główne ulice biegnące równoległe do siebie w kierunku południkowym i cztery poprzeczne, które je przecinały. W ten sposób zachowało ono kształt niezwykle regularny. Miasto było dobrze ufortyfikowane. Z trzech stron otoczone było potrójnymi wałami wzmocnionymi rzędami dębów i podwójną linią rowów obronnych. Od wschodniej strony chroniła je rzeka Ilanka, szersza niż dziś i o bardzo bagnistych, trudnych do przebycia brzegach. Do XVIII wieku zachowały się dwie bramy, którymi obcy przybysz wjeżdżał i wyjeżdżał z grodu — Ośnieńska i Młyńska. W XV i XVI wieku stał w Rzepinie zameczek Landeshauptmanna. Mieścił się on prawdopodobnie w części północno-wschodniej, świadczyła by o tym zachowana długo nazwa biegnącej w tę stronę ulicy Schlosstrasse (ul. Zamkowa), dzisiejszej ulicy Kościuszki. Zameczek ten uległ spaleni w latach 1638 i 1673. Także reszta fortyfikacji była już w XVIII w. zniszczona. Około 1730 roku Rzepin posiada już tylko drewnianą palisadę²²⁾.

MIASTO W XIV WIEKU

W XIV wieku miasteczko odgrywało już pewną rolę. Wspomniano już wyżej o trudnej sytuacji politycznej jego właścicieli (Rzepin był grodem książęcym) Wittelsbachów. Prowadząc wojny z Pomorzanami potrzebowali oni pieniędzy i chcieli równocześnie zapewnić sobie względny spokój wewnątrz kraju. Przejawem tego może być układ zawarty w 1335 roku między margrabią Ludwikiem Starszym a polskim rycerzem Peschem (Piotrem) ze Świebodzina. W liście z 18. II. 1335 r. pisze ten ostatni: „Ja Pesche ze Swebesin (Świebodzin — M.E.) stwierdzam niniejszym listem, iż ułożyłem się z wysoko urodzonym księciem margrabią Ludwikiem Brandenburskim i przyrzekłem mu wierne służby i zamki na jego potrzeby, wyjąwszy przeciwko królowi Polski i księciu głogowskiemu. Za to on, jak i jego ludzie winien bronić moich praw i za moje wierne służby dostarczyć 10 kop groszy rocznej renty z Neu-Reppen”²³⁾. Lojalność tegoż Peschi wobec Polski jest charakterystyczna i nie wymaga komentarzy²⁴⁾.

Sam układ zaś świadczy zarówno o kłopotach finansowych margrabiego jak i chyba o sytuacji gospodarczej Rzepina, która musiała być wówczas wcale niezła. Potrzeba pieniądza była jednak istotna w sytuacji mar-

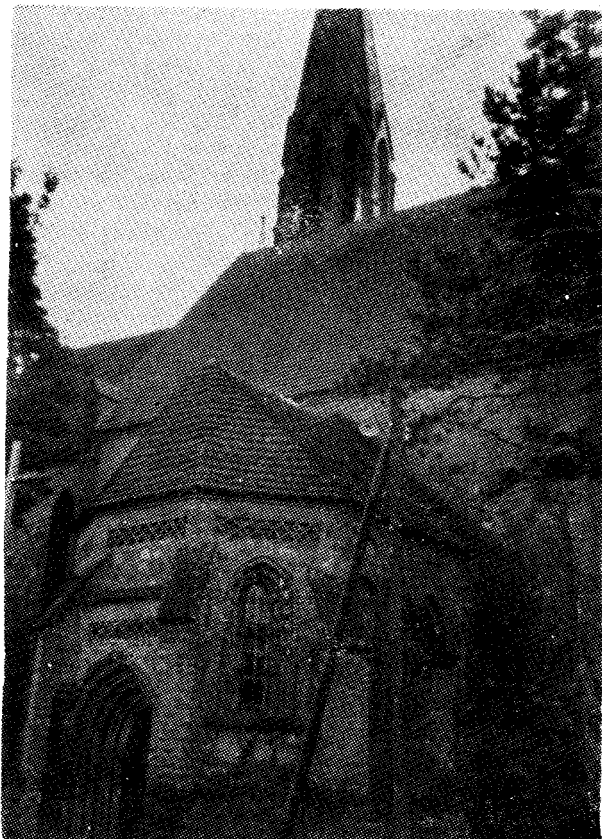
grabiego. Z tegoż bowiem roku odnajdujemy drugi dokument. Czytamy w nim: „Bernard Kober, Albrecht, Gottfried i Hans bracia Stangen oraz Tyle i Konrad bracia von Dyssen stwierdzamy w tym liście, iż przyrzekamy księciu naszemu łaskawemu i miłemu nam panu margrabiemu Ludwikowi von Brandenburg, że miasto Neu-Reppen, które od niego kupiliśmy zawsze będzie otwarte na wszelkie jego potrzeby i możliwe przypadki...²⁵⁾).

Ciekawy jest także stosunek miasta do położonych w pobliżu posiadłości zakonu rycerskiego joannitów. Dobra te obejmowały „Słońsk z olbrzymimi lasami i 10 wsiami, Rąpice z przyległościami. Komandorię Łagowską z Łagowem, Sulęcinem i 15 wsiami wreszcie około 20 lenn wiejskich rozsianych w obu dzisiejszych powiatach”²⁶⁾. Joannici wykorzystywali szlak handlowy wiodący przez Rzepin do własnego interesu: łupili niemiłosiernie przejeżdżających tędy kupców, zmuszając ich do dodatkowych opłat. Rzepin w połowie XIV wieku musiał już wrócić z rąk prywatnych w ręce margrabiego skoro ten zawiera w 1350 roku specjalną umowę dotyczącą miasta z ówczesnym mistrzem zakonu Hermanem von Werberg. Umowa ta z 21. XII. 1350 r. przewiduje, że „...Brat Herman von Werberg i zakon zobowiązują się wobec swych panów, urodzonych książąt Ludwika i Ludwika Rzymskiego (brat Ludwika Starszego — M.E.) margrabiów brandenburskich i łuzyckich, iż nie będą wzbraniać przejazdu wozom i kupcom na drogach, jakie od dawna prowadzą przez Rzepin do Frankfur tu...”²⁷⁾.

Połowa XIV wieku przyniosła margrabiom brandenburskim jeszcze poważniejsze komplikacje. Oto w Marchii pojawiła się tajemnicza postać, która podawała się za dawnego „prawowitego” władcę Waldemara Askańczyka zmarłego bezpotomnie w 1319 roku. Samozwaniec, zwany w historii Pseudo-Waldemarem, zyskał szybko szerokie poparcie w swych pretensjach do tronu. Pomagali mu arcybiskup magdeburski, biskup lubuski, nawet król czeski Karol IV Luksemburczyk. Panowanie Wittelsbachów zostało poważnie zachwiane²⁸⁾. Jedynie Nowa Marchia, Frankfurt, Ziemia Torzymska i zakon joannitów dochował wierności Ludwikowi Starszemu. Szereg lat trwała walka margrabiów z Pseudo-Waldemarem i jego poplecznikami (lata 1348-56). Zamieniła ona w ruinę całe połacie kraju. Oprócz wojny, masowa zaraza zdziesiątkowała ludność. Źródła wspominają, że „zmarli wszyscy grabarze, zmarli piekarze, rzeźnicy, mielcarze i nastaly okrutne czasy”²⁹⁾. Sprawcami nieszczęścia okrzyknięto Żydów, dało to powód do nowych ekscesów, okrucieństw i prześladowań³⁰⁾.

W obliczu powikłanej sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej, margrabiowie szukając sprzymierzeńców płacili za wierność szerokimi nadaniami. Nadania te w konsekwencji jeszcze bardziej ograniczały ich władzę w kraju. Przedmiotem takiej polityki stał się także Rzepin. I tak np. w 1353 roku margrabia nadaje dochody z młyna w Rzepinie rycerzowi Janowi von Waldow³¹⁾. Wkrótce potem tenże rycerz otrzymuje „całe miasto z rolą, lasami, łąkami itp.”³²⁾. Zniechęcony niepowodzeniami politycznymi odsuwa się Ludwik Starszy od rządów w Marchii Brandenburskiej już w 1351 roku. Władzę przekazuje swym braciom Ludwikowi zwanemu Rzymskim i Ottonowi³³⁾. Ani Ludwik Rzymski mimo wysiłków zmierzających do uporządkowania sy-

tuacji wewnętrznej, ani potem Otton V mimo rozpaczliwych akcji dyplomatyczno-wojskowych, nie zdołali uratować Marchii dla rodu Wittelsbachów. Zręczna intryga polityczna i brutalny nacisk wojskowy cesarza Karola IV, zmusiły Ottona V do zrzeczenia się Brandenburgii na rzecz Luksemburgów. Na zjeździe przedstawicieli stanów czeskich i brandenburskich w Gubinie w roku 1374 doszło do podpisania unii między Marchią a koroną czeską³⁴). Interesujące nas ziemie wraz z Rzepinem oczywiście znalazły nowych panów w osobach przedstawicieli dynastii luksemburskiej.



Rzepin — kościół św. Katarzyny

Fot. W. Ostaszewski

RZEPIN W CZASACH PANOWANIA LUKSEMBURGÓW

Cesarz Karol IV, nowy władca Marchii w dążeniu do umocnienia swej władzy napotkał na szereg spraw wymagających szybkiego rozwiązania. Na zewnątrz musiał zabezpieczyć kraj przed najazdami Pomorzan, wew-

natrz uporządkować finanse i wydać walkę pladze rycerzy rozbójników. Drogi na terenie Marchii należały wówczas do najmniejbezpiecznych. Tępiąc rabusiów zawierał Karol IV pokoje ziemskie z sąsiadami i zyskał w ten sposób oparcie w nieufnych początkowo miastach. Równocześnie dbał skwapliwie o wysokie dochody z kraju. Wyrazem tego jest sporządzenie w latach 1375—1377 dokładnego rejestru wszystkich dóbr w Marchii, ich zależności lennych i zobowiązań finansowych. Rejestr ten znany jest pod nazwą Landbuchu Karola IV (Księgi ziemskiej).

W rozdziale poświęconym Ziemi Torzymskiej czytamy:

„Alia pars transoderana versus orientem, que territorium Sternberg appellatur, has habet municiones et epida: Sternberg, Drossen, Reppin — domini marchionis,

Lagow, Czulentzk cruciforum sancti Johannis, Sandow Johannes dictus Sak miles habet a domine in phedeum Rampitz habet H. de Oynitz miles a domino in in phedeum, Goritz est episcopi Lubucensis,

Sonnenburg Otto do Vockenrode miles habet a domine in pheudeum, Drentzk Peter de Loszow habet a domino in pheudeum

Betzschow, Koltzin, Radechow illi de Loszow³⁵) a domine in pheudeum.

Z księgi Karola IV dowiadujemy się więc, że ziemie na wschodnim brzegu Odry już wówczas określane były mianem Ziemi Torzymskiej (territorium Sternberg). Rzepin wraz z Ośnem (Drossen) i Torzymiem (Sternberg) był już wówczas z powrotem posiadłością książęcą. Reszta grodów znajdowała się bądź to w rękach prywatnych feudałów bądź biskupa czy zakonu joanickiego. Rzepin musiał także posiadać wówczas warowny zameczek skoro tenże Landbuch określa w innym jeszcze miejscu miasto jako „civitas et castrum Reppin”³⁶).

Cesarz Karol IV jeszcze za swego życia podzielił swe posiadłości między trzech synów. Po jego zgonie państwo brandenbursko-czeskie uległo dalszemu rozłamowi. Między innymi i Ziemia Torzymaska wraz z Rzepinem znalazła się około 1388 r. w rękach kuzyna Luksemburgów, margrabiego Jobsta Morawskiego. Nowy pan nie troszczył się wiele o swe nowe ziemie, traktował je jedynie jako źródło dochodów osobistych. Kraj podupadł gospodarczo, na drogach szerzyły się nowe rozboje. Około 1402 r. grasował na handlowym szlaku rzepińskim raubritter z Boczowa von Lassow. Dał się on kupcom do tego stopnia we znaki, że pozbawieni opieki władcy mieszcianie Frankfurtu, Ośna i Rzepina urządzili sami wyprawę przeciwko rabusiowi i zburzyli jego warowną siedzibę. Margrabia Jobst tymczasem w trosce o dochody zastawia wójtostwo Ziemi Torzymskiej, zamek Santok i miasto Rzepin w ręce zakonu joanitów i ich mistrza Reimara von Guntersberg, za sumę 2700 kop groszy czeskich. Oto tekst umowy z 13 stycznia 1409 r.: „My Jobst z bożej łaski margrabia brandenburski i morawski oświadczamy imieniem naszym i naszych następców i tym listem ogłaszamy publicznie każdemu, iż zastawiliśmy czcigodnemu panu Reimer von Guntersberg, mistrzowi świętego zakonu joanitów w Jeruzalem, Marchii, Saksonii, ziemi Wendyjskiej i Pomorzu i wszystkim panom, jego następcom

i jego zakonowi nasz zamek Zantoch, nasze miasto Repin i wójtostwo Ziemi Torzymskiej z prawami, wsiami, lasami, polami, rentami, czynszami... za 2700 kóp dobrych groszy czeskich..."³⁷).

Na marginesie panowania Jobsta Morawskiego warto wspomnieć o roli jaką odgrywała wówczas Nowa Marchia w planach politycznych króla Polski Władysława Jagiełły. Król prowadził rozmowy z nieudolnymi Luksemburgami o sprzedaż tego kraju Polsce. Zręczną intrygą zdołali wszakże Polaków ubiec Krzyżacy. I oni to układem w Malborku odkupili Nową Marchię w 1402 roku. Równało to się „okrażaniu” Polski przez Zakon i to na osiem lat przed Grunwaldem. Jagiełło widział niebezpieczeństwo i próbował polepszyć sytuację wchodząc w układy z margrabią Jobstem w celu nabycia przynajmniej Ziemi Torzymskiej. Niestety próby te spaliły na panewce i ziemia ta, a wraz z nią Rzepin, pozostały nadal w niemieckich rękach³⁸).

Jednak niedługo już pozostawał kraj ten pod panowaniem Luksemburgów. W 1411 roku namiestnikiem Marchii zostaje Fryderyk Hohenzollern. Jeszcze cztery lata trwają nominalne rządy Zygmunta Luksemburga, bo od roku 1415 Brandenburgia staje się dziedzictwem Hohenzollernów. W 1412 roku wśród innych miast także i Rzepin złożył hołd nowemu panu. Formuła hołdownicza brzmiała: „Składamy hołd i przysiegamy panu naszemu Zygmuntovi i jego potomkom margrabiom brandenburskim oraz panu Fryderykowi i jego dziedzicom burgrafom von Nurnberg, wierność, gotowość, posłuszeństwo i rzetelność w czym nam dopomóż Bóg i Wszyscy Święci”. I tak miasto znalazło się w rękach rodu, który potem tak dramatycznie zapisze się w dziejach narodu polskiego.

RZEPIN POD RZĄDAMI HOHENZOLLERNÓW OD XV DO XVII WIEKU

U zarania swych rządów nowy władca Fryderyk Hohenzollern odbył podróż po swych nowych posiadłościach. Przybył także do Rzepina gdzie podejmowano go uroczystie ze sztandarami, procesją, przemówieniami³⁹).

Nowy margrabia prowadził wojny i to przede wszystkim z książętami pomorskimi, których popierał król polski Jagiełło. Niestety walki nie były pomyślne dla strony polsko-pomorskiej i zakończyły się kompromisowo. Uparty Jagiełło widocznie jednak nie chciał porzucić myśli o przynajmniej połowicznym sukcesie. Zawiera z niedawnym wrogiem przymierze przypięczone układem małżeńskim między nieletnim synem margrabiego a swoją córką Jadwigą. Brandenburczyk miał w darze ślubnym wypłacić też 200 tysięcy guldenów zabezpieczonych na Ziemi Torzymskiej. W wypadku wcześniejszej śmierci małżonka, Jadwiga miała otrzymać Ziemię Torzyską jako wiano wdowie. Niewątpliwie za kulisami układu małżeńskiego kryła się myśl odzyskania tej ziemi przynajmniej drogą pośrednią⁴⁰). Do realizacji owych planów nigdy nie doszło. Krótkotrwałe przyjazne porozumienie polsko-brandenburskie zerwane zostało szybko. W 1433 roku przeszła przez Nową Marchię jak niszczycielski huragan wyprawa czeskich

husytów, sojuszników Polski przeciwko zakonowi krzyżackiemu. W swej drodze na północ spustoszyli husyci ziemie marchijskie i poróżnili w ten sposób Polskę z Brandenburgią.

Tymczasem margrabiowie nadal potrzebowali pieniędzy. I tak w 1424 r. margrabia Fryderyk obdarza Henryka Gnüsta, mieszczanina z Ośna dochodami z cła w Rzepinie⁴¹), kurfürst Fryderyk II w 1441 r. wynagradza tymże cłem Gregora, Michała, Jana, Pawła synów Henryka Lütgen⁴²), a w 1446 r. obdarza niejakiego Piotra Günthera dochodami z sądownictwa w Rzepinie⁴³). Wreszcie w 1447 roku Rzepin wraz z wójtostwem Ziemi Torzymskiej zostaje raz jeszcze zastawiony mistrzowi Nieckel Tirbachowi i zakonowi joanitów⁴⁴). W 1496 r. z rąk kurfürsta Jana dożywocie z ceł rzepińskich otrzymuje niejaki Hans Barfus⁴⁵). Za te nadania kazali sobie margrabiowie płacić w brzęczącej monecie. Bracia Lütgen zapłacili np. 400 guldenów za dochody z małego cła, joanicy 6000 reńskich guldenów za zastaw Ziemi Torzymskiej.

W orbicie ciekawych wydarzeń politycznych znalazła się Ziemia Torzymaska i Rzepin za panowania kurfürsta Albrechta Achillesa. Córka Albrechta była żoną księcia głogowsko-krośnieńskiego Henryka XI. Po śmierci tegoż stała się dziedziczką poważnych posiadłości. Pretensje do nich zgłosił wszakże Piast śląski, krewniak Henryka, książę Jan II Żagański. Między Śląskiem a Brandenburgią wybuchła gwałtowna wojna. W 1477 roku wtargnęły na ziemie brandenburskie wojska Jana Żagańskiego. Wtedy to Jan, próbując zdobyć Frankfurt spalił most na Odrze i przedmieście Słubic. Pociągnął dalej w Ziemię Torzymską i obległ Ośno i Rzepin. Losy oblężenia są dość niejasne. W monografii Ziemi Lubuskiej spotykamy wzmiankę, że oba miasta się obroniły⁴⁶). W literaturze niemieckiej czytamy, że Ośna Jan Żagański nie zdołał zdobyć, ale Rzepin „został wzięty, całkowicie złupiony i spalony”⁴⁷) (Wedekind), oraz „także Rzepin został szturmem wzięty, splądrowany i spalony”⁴⁸) (Freier). Wojna ciągnęła się długo i zakończyła się w 1482 roku przejściem księstwa krośnieńsko-sulechowskiego w ręce Brandenburgii. Był to jeszcze jeden z pasma sukcesów niemieckich na prawym brzegu Odry.

Wiek XVI jest okresem ciekawej polityki wewnętrznej margrabiów. W Brandenburgii panują kolejno Joachim (zwany Nester) 1499—1535, Joachim II — 1535—1571, Jan Jerzy — 1571—1598. Jednocześnie Nowa Marchia wraz z Ziemią Torzymską wydzielona została w latach 1535—1571 księciu Janowi z Kostrzyna jednemu z najciekawszych przedstawicieli rodu Hohenzollernów. Margrabiowie dokonywali wtedy uczciwych wysiłków aby zaprowadzić w kraju jaki taki porządek. A były to znowu czasy rozbojów na drogach i nieporządków w finansach. Na szlaku grasował nowy raubritter von Winning z Torzymia. Jego warowny zamek krył podobno nieprzebrane skarby pochodzące z grabieży. Rozbójnictwo urosło do rangi sprawy międzynarodowej skoro wspomniany margrabia Joachim I musiał zawrzeć specjalny układ w Chociebużu w 1506 roku z ówczesnym księciem głogowskim a późniejszym królem Polski Zygmuntem Jagiellończykiem. Układ dotyczył wspólnego działania przeciwko rabusiom w rejonie pogra-

nicznym i zapobiegania sąsiedzkiemu nieporozumieniom. Czytamy: „Obie strony winny zabronić wszelkich najazdów. Kto przez poddanych drugiego zostanie skrzywdzony winien poskarżyć się, aby rzecz zgodnie z prawem została załatwiona, a winowajca uwięziony i karany na majątku. Dwie osoby z obu stron po jednej duchownej i jednej świeckiej zostają ustanowione jako sędziowie graniczni, aby dwa razy do roku w Międzyrzeczu



Rzepin — kościół św. Katarzyny, północna kaplica kamicowa

Fot. W. Ostaszewski

i Ośnie się spotykać. Tutaj będą one sporne rzeczy między polskim a marchijskim sąsiadem wysłuchiwać i rozsądzać według prawa i sprawiedliwości...⁴⁹). Wspomniany układ rozszerzono jeszcze w Sokolej Dąbrowie w 1514 r. zabraniając prowadzenia jakichkolwiek wojen prywatnych na pograniczu polsko-brandenburskim. Jednym z pierwszych wyników tego porozumienia było zburzenie zamku von Winnigow, wspomnianych wyżej rycerzy-rozbojników, w 1506 roku.

W trosce o swe dochody wydał także kurfürst Joachim I w 1515 r. ogólne przepisy porządkowe dla miast marchijskich. W wypadku ujawnienia niewłaściwego obliczania dochodów rocznych przez miasto, miało być ono skazywane na kary pieniężne. Jedną z „ofiar” tego zarządzenia padł wkrótce i Rzepin. Kurfürstowi trzykrotnie nie zgadzały się rachunki z tego miasta. „Zatem Jan Margrabia, donosi burmistrzowi i rajcom w Rzepinie, iż ośmielili się źle obliczyć dochód z wymienionego podatku, przeto Jego Księżęca Wysokość nakazuje ich ukarać, rozkazuje zapłacić dług oraz ma zamiar

wystąpić z prawem przeciwko nim, zatem burmistrz i rajcy winni się stawić przed księciem dla rozpatrzenia ich postępków z uniożonymi i pilnymi usprawiedliwieniami..." czytamy w piśmie z 20 kwietnia 1553 roku⁵⁰).

Za rządów księcia Jana Kostrzyńskiego trwa dalsza walka z bandami rozbójników, którzy usadowili się w gęstych borach otaczających Rzepin. Księżę przysłała do miasta niewielki garnizon wojskowy oraz zaprowadza w Ziemi Torzyskiej specjalny reżim policyjny⁵¹). W 1565 r. dokonany został spis rycerzy zobowiązanych do służby lennej. Spis objął w Ziemi Torzyskiej siedemdziesięciu zbrojnych, którzy winni byli stawać konno⁵²).

Koniec XVI i początek XVII wieku przynosi miastu szereg klęsk. Zaraza, pożary, plagi rolnicze stworzyły jakby uwerturę do jeszcze groźniejszych nieszczęść jakie miały wkrótce spaść na tę ziemię w czasach wojny trzydziestoletniej. Tymczasem jeszcze pisał pastor z Langenfeldu Bartłomiej Ringwaldt pod datą 1585: „A co się tyczy zarazy, to spadła ona w tym roku jak bicz na złych i niewinnych. W Zielonej Górze, Krośnie, Gubinie, Sułecinie, Górzycy, Rzepinie, Ośnie, Kostrzynie zgarnęła obfite żniwo"⁵³). Frakfurcki profesor Becmann (1716 r.) pisze że latami zarazy były 1566 r., 1598 r., 1600 r., 1613 r. W latach 1631 i 1632 zmarło w Rzepinie 700 osób i tylko 5 małżeństw pozostało przy życiu. W zarazie 1656 r. wyginęło 400 ludzi⁵⁴). Groźną plagą, która trapiła nieszczęsne miasto były pożary. Cytowany wyżej Becmann pisze: „Pamiętny pożar powstał tu w 1573 r. i zrównał z ziemią 100 domów. Dalej, w 1673 roku pastwą ognia padła połowa miasta z najlepszymi domami. W międzyczasie w 1638 r. powstał pożar spowodowany przez jednego z mieszkańców nazwiskiem Sangershausen. Pożar strawił szkołę i 30 domów, z trudem uratowano kościół i plebanię"⁵⁵). Około 1716 r. w ciągu czterech godzin znów zostały zamienione w popiół najlepsze domy a w 1794 r. spaliło się 17 stodół miejskich w okolicy Bramy Młyńskiej. Wreszcie w 1738 r. spalił się sam młyn⁵⁶). Jakby nieszczęściom nie było dość, w latach 1681—1683 okolice miasta straszliwie spustoszyła plaga szarańczy⁵⁷). W 1738 i 1739 roku potężne burze i silne gradobicia niemal zupełnie zniszczyły zbiory.

Klęski elementarne były zawsze w średniowieczu czynnikiem poważnie hamującym rozwój życia gospodarczego. Rzepin jak wiele zresztą miasteczek nie odzyska już nigdy tego poziomu jaki osiągnął w XIV czy XV wieku.

ZYCIE GOSPODARCZE RZEPINA W ŚREDNIOWIECZU

Wiemy już jak wyglądało miasteczko w wiekach średnich. Za obronnymi wałami, wokół kościoła, kramów, jatek, browarów, toczyło się życie jego mieszkańców. Ludność zajmowała się rolnictwem, rzemiosłem i handlem. Znany nam dokument z 1329 roku wymienia wśród zajęć mieszkańców takie jak krawiectwo, rzeźnictwo, szewstwo, wspomina o targach i jarmarkach jakie się tu odbywały. Późniejsze dokumenty wymieniają rzepińskich browarników, foluszników i in. Niewątpliwie w okresie wczesnym na pierwsze miejsce wysunął się w mieście przemysł sukienniczy. To było źródło

dło dochodu najbogatszych mieszczan. Pospolity naród ubierał się w samodziały. Wychodziły one z warsztatu tkackiego i wymagały dalszej „obróbki” w tak zwanym foluszu (inaczej młynie blecharskim). Folowanie materii odbywało się przez bicie sukna w specjalnych stępach, tak zwanymi stęporami z drzewa, przy równoczesnym polewaniu ługiem, mydłem, moczem itp. Tak obrobiona tkanina nabierała pilśniowej powłoki i stawała się dopiero prawdziwym sukniem. Fakt, iż w Rzepinie znajdowali się folusznicy wystawia miastu dobre świadectwo. (Taka np. Warszawa miała w XVI wieku zaledwie dwa folusze⁶¹). Bogatsi mieszczanie ubierali się w sprowadzane przez kupców sukna zagraniczne z Flandrii lub Anglii. Sukiennicy stanowili w XIV wieku niewątpliwie najbogatszą warstwę mieszkańców Rzepina skoro dokument z 1329 r. każe im płacić aż 18 fenigów podatku. Produkcję sukna zrzeszeni byli w cechu, który troskliwie dbał o swe przywileje. Potwierdzał je zwykle każdy panujący. (Były takie potwierdzenia w latach 1573, 1644, 1704).

Znany nam dokument z 1329 r. wymienia także szewców, którzy płacili 6 fenigów. Powiązani oni byli ściśle z garbarzami i rymarzami, gdyż w warunkach małych miasteczek pokrewne zawody zrzeszały się w jednym cechu. Poważna była oczywiście rola rzeźników i piekarzy. Obok cechu także i władca dbał o należyty poziom ich pracy, jakoś towarów itp. Warto tutaj przytoczyć postanowienie kurfürsta Joachima I z 1515 roku, które przesstrzega, iż: „Równa waga i masa ma być. Kto do tego nie będzie się stosował winien stracić towar. Piekarz, który nie dowoża chleba, rzeźnik, który nie dostarcza świeżego mięsa po stałej cenie, winni być skazani na karę pieniężną”⁶²).

W Rzepinie znajdował się okazały młyn, który podlegał jednak panu ziemi. Książę nadawał najczęściej dochody z młyna osobom prywatnym, które ciągnęły zeń duże korzyści. Wiadomo też, że młyn istniał już w 1335 r. i prawdopodobnie zlokalizowany był tam gdzie i obecnie. W mieście byli i inni rzemieślnicy. W 1617 r. wymieniano tkaczy, w 1622 bednarzy, w 1675 hycli, w 1607 bartników, w 1749 murarzy. Poważnym źródłem dochodu wielu mieszkańców ówczesnego Rzepina był przywilej browarnictwa. Ponieważ podobnym przywilejem cieszyli się obywatele sąsiedniego Ośna, przeto częste były spory konkurencyjne. W wielu wypadkach niezbędną była interwencja i arbitraż samego panującego. W 1572 roku musiano podzielić okolice na dwie „sfery zbytu” piwa. Rzepin zatrzymał monopol na strefę południową (okolice Gądkowa W., Bargowa, Radzikowa, Mierczan)⁶³.

W 1764 roku dotkliwy pożar zniszczył niedawno wzniesioną, nową suzarnię słodu.

Niewiele da się powiedzieć o samorządzie miejskim. Po raz pierwszy wymieniony jest burmistrz i rada miejska w 1437 roku. Ciekawostką jest zaś fakt, że w 1716 roku Rzepin miał sześciu radnych i aż dwóch burmistrzów.

LOSY MIASTECZKA W DOBIE WOJNY TRZYDZIESTOLETNIJ (1618—1648)

Pierwsza połowa XVII wieku upłynęła w Europie pod znakiem trzydziestoletniej wojny, w której udział wzięły wielkie mocarstwa i małe kraje. Rywalizacja potęg europejskich, sploty różnorodnych interesów i intryg dyplomatycznych, chaos waśni religijnych stapiały się w szczęku oręża, łunach pożarów i rabunkach. W pierwszych latach wojny Ziemia Torzymska znalazła się na peryferiach wielkich wydarzeń, ale echa bitew, zbrojenia kurfürsta przypominały o niej i paraliżowały normalne życie. Co tygodnia odbywały się musztry zaciągów zobowiązanych do obrony kraju. Ziemia musiała wystawić lenną konnicę szlachecką a miasta piechotę i tabory. I tak w 1623 roku Rzepin wystawiał podobno:

73 ludzi z rusznicami i puszczelami

157 z halabardami

66 z siekierami i łopatami

46 bez broni

razem 342 osoby zobowiązane do wystąpienia w potrzebie⁶⁴).

Musztrę przeprowadzali specjaliści lotni komisarze kurfürsta. Naznaczono rotmistrza i oficerów, pisarze zaznaczali w raportach stan uzbrojenia, potrzeby, wydatki itp. Przytoczone wyżej cyfry oparte o pracę Märkera wydają się jednak dość nieprawdopodobne, zawyżone. Trudno niestety stwierdzić skąd zostały zaczerpnięte, autor nie robił bowiem przypisów. Cyfry te nie wytrzymują konfrontacji z innymi wzmiankami. „Deutsches Städtebuch” szacuje bowiem wszystkich mieszkańców Rzepina w 1623 roku na 251 osób⁶⁵). Wiadomo także, iż w myśl rozporządzenia kurfürsta z 1604 roku wszystkie miasta nowomarchijskie wystawiały razem 1107 ludzi. Jeżeli nawet w warunkach zagrożenia liczba ta musiała ulec poważnemu zwiększeniu to i tak Rzepin zapewne nie mógł wystawić aż 342 ludzi.

Rzepin znalazł się w orbicie poważniejszych wydarzeń wojennych w roku 1626. W czerwcu przeciągał przez okolice jeden z wódzów armii protestanckiej, sławny awanturnik wojny trzydziestoletniej Mansfeld. Jak zresztą wszyscy niemal wojownicy tych czasów, Mansfeld hołdował zasadzie, iż „wojna żywi wojnę”. W ruinach legły zabudowania miasta, bydło poszło pod nóż, zboże na paszę i podściółkę dla kawalerii, zarekwirovano sto koni.

Wiosną 1627 roku nadszedł tutaj katolicki dowódca graf Porcia (lub Porcus), po nim pułkownik Wangler, który stacjonował przez dziewięć tygodni. Wreszcie w sierpniu 1627 roku przeszły przez Rzepin w pochodzie ku Danii oddziały samego „wielkiego kondotiera” cesarskich wojsk katolickich —Wallensteina. Oto jak stary dokument maluje ten burzliwy rozdział dziejów miasteczka: „Wpierw gdy przyszedł pułkownik cesarski graf de Porcia było w mieście jeszcze 225 mieszczan, później tylko 193. Domy ich uległy spaleni, w długotrwałej wojnie pozostały puste i niezamieszkałe a wśród nich 12 browarów⁶⁶).

Kwaterą główną grafa Porcia było Ośno, ale w Rzepinie podobnie jak w Sulęcynie czy Świebodzinie stały oddziały, które należało żywić⁶⁷). Żołdactwo bezceremonialnie postępowało z mieszkańcami. W Rzepinie np. zmuszono ówczesnego burmistrza Rehfeldera do zapłacenia haraczu w wysokości 16000 talarów, co zresztą nie uchroniło go od spędzenia dłuższego czasu w areszcie pod kluczem⁶⁸). Malowniczą ilustracją grabieży a zarazem apetytów dzielnych wojaków jest „menu” jakie Ziemia Torzymska regularnie musiała dostarczać na stół grafa Porcii. Oto one: tygodniowo 2 woły, 14 beczek piwa, 14 korcy chleba żytniego i 16 chleba białego, 14 cieląt, 30 kur, 24 gołębi, dziennie 8 łutów mielonych i 1 funt całych goździków, 8 łutów gałki muszkatołowej i 12 całych, 3 stągwie wina (około 200 l), 6 dań rybnych, 6 kóp jajek, 40 funtów masła, 2 kopy sera, mleko, szafran itp. Warto powiedzieć jeszcze, że z napojów najchętniej pili wojacy piwo rzepińskie⁶⁹). W zimie 1627-28 roku do Ziemi Torzymskiej przybyło jeszcze na kwatery pięć kompanii pod dowództwem pułkownika Dohny.

W 1629 roku okolica znalazła się już w zasięgu działania nowej siły, od dawna zapowiadanych Szwedów. W 1631 roku sam król szwedzki Gustaw Adolf stanął w okolicy Frankfurtu. Pobite zostały wojska cesarskie, a kraj wpadł w ręce Szwedów. Kurfürst brandenburski zmuszony został do zawarcia przymierza ze Szwedami. Przez Rzepin przeciągnęły wtedy wysłane przez Gustawa Adolfa pod wodzą generała Horna oddziały w kierunku na Gorzów. Nie długo już trwała kariera wielkiego wodza-króla, Wkrótce Gustaw Adolf ginie w bitwie, która jego wojskom przynosi zwycięstwo, pod Lützen. I jeszcze raz znajdują się w okolicy wojska cesarskie Wallensteina w 1633 roku. Kroniki wspominają, że wojska te łupily „gorzej psy i Turki”. Wprawdzie władca Brandenburgii kurfürst Jerzy Wilhelm zawarł w 1635 roku pokój z cesarzem w Pradze, ale nie wyłączył to oczywiście kraju spod dalszej okupacji silnych Szwedów. Jeszcze przeciągały przez Rzepin wojska szwedzkie, jeszcze trwały kontrybucje i bezprawia. W 1641 roku zanotowano pożar wzniesiony przez Szwedów, który zniszczył ratusz miejski z wszystkimi bezcennymi dokumentami.

Finałem wojny trzydziestoletniej był pokój zawarty ze Szwedami przez nowego już władcę Brandenburgii — Fryderyka Wilhelma. Po długotrwałych rokowaniach, w wyniku ostatecznych rozrachunków powojennych Ziemia Torzymska obciążona została jeszcze kwotą 441.815 talarów. Sam Rzepin musiał z tego zapłacić 31.734 tal. Nie trzeba chyba udowadniać więcej, że w wyniku wojny trzydziestoletniej, a być może częściowo i pokoju jaki po niej nastąpił, rozwój gospodarczy miasta na długo został przekreślony. Po wojnie nastąpiło wyraźne zmniejszenie ludności w całej Ziemi Torzymskiej. Wystąpiło zjawisko przenoszenia się ludności z rejonów dotkniętych skutkami wojny m. in. do Polski. Sytuację próbował ratować elektor porządkując stosunki wewnętrzne, sprowadzając nowych osadników, ba, nawet zagranicznych kolonistów, francuskich emigrantów religijnych — hugonotów. W drugiej połowie XVII wieku Brandenburgia znalazła się zresztą w korzystniejszej sytuacji niż inne państwa niemieckie. W 1669 roku otwarty został kanał Odra — Sprewa — Łaba, który ściągnął niemal cały eksport śląski. Podupada w ten sposób rola Frankfurtu, który jest przez

ten nowy szlak omijany a chyba i Rzepin nie mógł wyjść korzystnie na tych zmianach. Dość charakterystyczne jest porównanie dwóch cyfr: w 1623 roku miasto liczy 251 mieszkańców a w 1719 roku, a więc po niemal stu latach nadal zaledwie 265⁷⁰⁾. Charakterystycznym faktem pośrednio określającym gospodarcze znaczenie miasta jest rozdział podatków między grody nowomarchijskie z 1690 roku. Dla porównania warto tu przytoczyć kilka przykładów. I tak np. Gorzów płacił 890 rth., Sulechów 876, Krosno 861, Ośno 514, Rzepin zaledwie 212 rth.⁷¹⁾.

W XVII wieku interesujące nas okolice raz jeszcze choć przejściowo znajdują się w zasięgu wypadków wojennych i to wydarzeń o tyle dla nas ciekawych, że bezpośrednio związanych z dziejami Polski. Należy przypomnieć tutaj, że na mocy uchwały sejmu polskiego z 1611 roku, po śmierci ostatniego Hohenzollerna z linii pruskiej lenno pruskie objąć miała linia elektorska panująca w Brandenburgii. W 1618 roku, po śmierci księcia pruskiego Albrechta ówczesny elektor Jan Zygmunt obejmuje władzę w Prusach jako lennik Polski. Nie dochował Polsce wierności jej lennik, elektor Fryderyk Wilhelm w okresie szwedzkiego „Potopu”. Związał się ze szwedzkim najeźdźcą, a wojska brandenburskie wtargnęły do Wielkopolski. Przeciw Brandenburczykom rozgorzało tam zajęte powstanie. „Pod koniec 1656 roku wojska wielkopolskie (mszcząc się za najazd — M. E.) zaatakowały elektora na jego terenie, uderzyły na posiadłości Brandenburgii, przekroczyły granice i stanęły pod Ośnem i Rzepinem. Wyniki wyprawy były poważne. Wywołała ona popłoch we Frankfurcie i w Berlinie, „padł strach na margrabstwo, ludność za Odrą uciekała porzuciwszy domy i dostatki”. Wtedy to Rzepin ujrzał u swych bram od dawna nie widzianego żołnierza polskiego. Niestety efekty polityczne tej wyprawy były nieznaczące. W rok później (1657), raz jeszcze Ziemię Torzymską przemarszerowują polskie oddziały. Tędy bowiem przeciągał w drodze na Pomorze przeciw Szwedom wielki polski wódz Stefan Czarniecki. „W ostatnich dniach października stanęły oddziały Czarnieckiego i wojewody podlaskiego Opalińskiego, liczące razem około 5000 żołnierzy pod Frankfurtem (w dzisiejszym powiecie rzepińskim). Władze miejskie wysłały do obozu wodzów poselstwo, które przywitało piękną mową wodzów polskich i zaoferowało kilka beczek wina, prosząc równocześnie o zaoszczędzenie krajów elektorskich. 28 października (1657) Czarniecki wykorzystując bród niedaleko Frankfurtu, przeprowił swe wojska na drugi brzeg Odry i następnego dnia ruszył przez Marchię na północ, stając jeszcze tego samego dnia na terytorium szwedzkim”⁷²⁾ (tj. na zajęętym przez Szwedów Pomorzu — M.E.). I jeszcze raz, w 1658 roku maszerował Czarniecki przez Ziemię Torzymską tym razem w sławnym pochodzie do Danii. Wśród jego żołnierzy znajdował się wtedy niezrównany pamiętnikarz imię pan Jan Chryzostom Pasek. Niestety obie te wyprawy nie miały nic wspólnego z myślą rewindykacji obszaru, przez który polskie rycerstwo przychodziło, a był to jeszcze czas, kiedy jak pisze niemiecki historyk: „w licznych wsiach Ziemi Torzymskiej aż do XVII stulecia jako język kościelny, a jeszcze dłużej w narzeczu codziennego użytku zachowała się mowa wendyjska” (czyli polska — M.E.)⁷³⁾.

RZEPIN W KRÓLESTWIE PRUSKIM OD XVIII DO XX WIEKU

Gdy w 1415 roku Fryderyk Hohenzollern obejmował władzę, cały obszar ówczesnej Brandenburgii wynosił 23.751 km², trzysta lat później państwo to wzrosło do 112.524 km². Taki był plon wiekowych zaborów dokonywanych na ziemi słowiańskiej. Już Fryderyk Wilhelm znany nam elektor brandenburski (1640-88) otrzymał na mocy pokoju westfalskiego (po wojnie trzydziestoletniej) część Pomorza Zachodniego. W 1720 roku państwo brandenbursko-pruskie powiększyło się jeszcze kosztem włączenia doń dalszej części Pomorza Zachodniego ze Szczecinem. W międzyczasie korzystając z trudnej sytuacji Polski (wojna północna) i cesarza (wojna sukcesyjna hiszpańska) elektor Fryderyk III koronuje się na króla pruskiego (1701 r.) jako Fryderyk I.

Jak to kiedyś trafnie określił Marks, królowie pruscy grali w historii zawsze jedną z trzech ról: bigota, sierżanta albo błazna. Jeżeli pierwszego króla pruskiego z racji jego zamiłowań do pompy i przesady można zaliczyć do tej ostatniej kategorii, to jego następca Fryderyk Wilhelm I (1713—1740) był sierżantem. Pruski dryl, brutalny despotyzm, pogarda dla uczoności, a szacunek dla kija wypełniały życie kraju, a bezlitosny system podatkowy wyciskał zeń ile się tylko da. Rzepin np. oprócz normalnego podatku wynoszącego przeszło 200 talarów musiał ponieść część kosztów związanych z przyłączeniem Pomorza Zach. i zapłacić dodatkowe 90 talarów⁷⁴). Prócz tego dbał jednak król o zasiedlanie opustoszałych po XVII-wiecznych wojnach wsi i miasteczek. Wydawał nawet Żydom pozwolenie osiedlania się w Marchii. W Rzepinie zamieszkała wtedy jedna rodzina żydowska⁷⁵).

Rzepin znalazł się w orbicie wielkich wydarzeń historycznych wszakże dopiero za panowania następcy Fryderyka Wilhelma I, syna jego Fryderyka II (1740—1786) zwanego przez Niemców — Wielkim. Od początku swego panowania Fryderyk prowadzi wojny. Dzięki zwycięskim walkom z Austrią przyłącza do Prus Śląsk (tzw. wojny śląskie). W grudniu 1740 roku Ziemia Torzymska musiała wraz z Ziemią Krośnieńską wystawić 3 tys. ludzi na wojnę z Austriakami. 11 grudnia przemaszerował przez Rzepin w drodze na Śląsk regiment brata królewskiego księcia Henryka. Po wojnie pozostał w mieście garnizon wojskowy, a mieszczenie zostali zobowiązani do służby strażniczej. Fryderyk II snuł szerokie plany zdobywcze, którym wszakże na przeszkodzie stanęła — Rosja. Rywalizacja mocarstw doprowadziła wkrótce do nowej zawieruchy. W 1756 roku rozgorzała wojna zwana siedmioletnią. Wciągnęła ona Rzepin w centrum najważniejszych wydarzeń. Oto jak opisuje je ówczesny proboszcz miasta Ryszard Wilhelm Kloeber, który objął swój urząd w roku 1728: „Należy także wspomnieć, iż pod koniec tego roku (1756) tak tutejsze miasto jak i cały powiat torzymski wraz z innymi prowincjami brandenburskimi żył w ciągłym alarmie, obawie i strachu ponieważ wróg (mowa o nadchodzących wojskach rosyjskich — M. E.) robił wrażenie jakby miał wpaść na nasze ziemie. I aczkolwiek nie można było przewidzieć jaki to przybierze obrót ponieważ naród pruski zachował we wszystkich walkach przewagę, to jednak tu i tam zapanował

paniczny lęk. Ze względu na te obawy dochodziło nieraz do nagłych ucieczek. Szczególny powód do tego dawały na polskiej granicy, czyli dostatecznie blisko, polskie oddziały składające się z ułanów i Bośniaków (?) od których często słyszało się, że pewnego dnia wpadną, aby wszystko ogniem i mieczem zniszczyć. Dlatego też, pewnej nocy o godzinie dwunastej prawie wszyscy mieszkańcy z Ziemi Torzymskiej tutaj się schronili i przynieśli wieść z sobą, że Bośniacy za kilka godzin nadejdą. Stąd oni (uciekiniery — M.E.) w największym zamieszaniu wprost do Kostrzyna pospieszyli, która to twierdza uciekinierami i ich dobytkiem się zapełniła. Wszakże dzięki Bogu żaden nieprzyjaciel do naszego kraju nie przybył, z tutejszych zaś mieszkańców także żaden człowiek nie uszedł i niczego nie stracił. Dlatego też zastosowano tę ostrożność, iż na rozkaz królewski wszyscy mieszkańcy zostali przeciwieni a także w broń, proch i ołów zaopatrzeni z Kostrzyna, wszędzie też pasy graniczne obsadzono posterunkami. Szczególnie wszędzie zostały podniesione mosty, obsadzono bramy miejskie silnymi oddziałami straży, ustawiono kozły hiszpańskie i cały plan napaści udaremnilo. Cały kraj został zaopatrzony w żerdzie smołowe (pochodnie) aby na wypadek gdyby coś wrogiego się zdarzyło można było dać sygnał...”

Tymczasem jeszcze wróg był daleko. Jeszcze w grudniu 1757 roku rozbił Fryderyk II wojska austriackie pod Leuthen, jeszcze tron armii rosyjskiej stacjonował w Prusach Wschodnich. Ale już w 1758 roku teatr wojenny zbliżył się ku Rzepinowi. Oddajmy ponownie głos kronikarzowi Kloeberowi, który pod datą 1758 pisze: „Rosjanie rozbili silny obóz pod Gorzowem i drugi koło Sulęcina i kontrolowali stąd całą Nową Marchię i Pomorze, szczególnie zaś ściągali kontrybucję i furaz co potem i nasze biedne miasto spotkało. Zaglądały tu różne oddziały składające się z kozaków, huzarów, Kałmuków i nałożyły kontrybucję w wysokości 1200 rth. i przeszło 400 korcy zboża. Wskutek tego najazdu powstał ogromny lament, strach i uciezki. Generał Fermer (dowódca rosyjski — M.E.) z oddziałem Rosjan i kilkoma załedwie bateriami ruszył pospiesznie na Kostrzyn i otworzył tak okropny ogień na fortecę, że ta piękna miejscowość w jednym dniu została zamieniona w popiół...” W tymże roku doszło do poważnej bitwy pod Sarbinowem (Zornsdorf), w której dowodził osobiście przybyły ze Śląska król pruski. Porażka Rosjan zmusiła ich do wycofania się do Wielkopolski, a Fryderykowi II, umożliwiła pospieszenie na drugi plac boju, przeciw Austriakom. W ogóle Wielkopolska była w tym czasie dla Rosjan bazą operacyjną i miejscem wytchnienia. Przez cztery lata obozowała tu przeciętnie 100 tysięczna armia⁷⁶). A były to czasy kiedy już nikt nie liczył się z suwerennością państwa polskiego. Ziemię Torzymską nadal penetrowały oddziały ściągające kontrybucje i nadal dostarczał jej Rzepin „w zbożu i suknie”.

Aż nadszedł dramatyczny dla państwa pruskiego rok 1759. Oto jak pisze o nim cytowany już wyżej Kloeber: „Podczas kiedy król walczył z siłami austriackimi w Saksonii, wpadła silna osiemdziesiąt tysięcy licząca armia rosyjska do ziem marchii brandenburskiej. Wysłał przeciwko niej król duży oddział pod dowództwem grafa Dohny w kierunku na Poznań, do

Polski. Był on jednak zbyt słaby i musiał się wycofać. Rosjanie poszli za nim i 23 lipca doszło do nieszczęśliwej dla nas bitwy pod Sulechowem (tzw. bitwa pod miejscowością Kije — M.E.). Natychmiast rozlali się Rosjanie po tutejszych okolicach. Odtąd znów nastąpiły straszne kontrybucje, plądrowania i reszta roku przeszła wśród wielkiego przerażenia, ucieczek, krzyków i okropnego ucisku biednych mieszkańców kraju przez Kozaków i Kałmuków. Rosjanie pociągnęli ze swoją armią dalej i w końcu na parę dni zatrzymali się niedaleko tutejszego miasta a mianowicie koło Grodna (Gräden) i Maczkowa (Matschdorf). Stąd posunęli się jednak dalej do Frankfurtu, który po kilku dniach musiał się poddać. I odtąd przez różne oddziały kraj po obu stronach Odry był gnębiony a biedni ludzie uciskani...”

Dowiedziawszy się o klęsce pod Kijami pospieszył Fryderyk II osobiście na lubuski front. W dniu 11 sierpnia spotkały się oba wojska na wzgórzach między Odrą a Kunowicami. Następnego dnia od 3 godz. rano rozpoczęła się dramatyczna bitwa. I aczkolwiek zwycięstwo było już niemal w rękach Prusaków, Fryderyk bój ten przegrał. Zrozpaczony uciekł z pola bitwy wołając: „Czyż żadna upragniona kula nie może mnie dosięgnąć?”⁷⁷). Rosjanie nie wykorzystali ostatecznie kunowickiego zwycięstwa dla całkowitego pogwałcenia Prus. Wojna skończyła się dopiero w 1763 roku, ale już działania wojenne w poważniejszym stopniu nie zagrażą bezpośrednio okolicom Rzepina. Pamiątką wojny siedmioletniej, o której dziś mało kto w miasteczku wie, jest piękny dąb i cztery lipy zasadzone dwieście lat temu na terenie obecnego parku gimnazjalnego. Lipy posadzono w czterech rogach zbiorowej mogiły kilku żołnierzy a dąb na grobie oficera.

Kloeber tak podsumowuje w swojej kronice efekty siedmioletniej wojaczki „wielkiego” Fryderyka z punktu widzenia mieszkańca Rzepina: „Przeszło sześć tysięcy rth, musieliśmy oddać na kontrybucję, nie ostał się żaden koń lub sztuka bydła, bo to co nie zostało rozgrabione padło od zarazy sprowadzonej przez nieprzyjaciela. Całe piękne zbiory zostały zabrane częściowo z pól, częściowo ze stodół, tak, że nikt nie mógł się cieszyć ani jednym snopkiem lub owocem. Wiele tysięcy rosyjskich i pruskich rannych, i jeńców zostało tu sprowadzonych i dalej do Polski wywiezionych, przy czym biednym mieszkańcom ostatni kawałek chleba został od ust odjęty. Szkody jakie ta biedna miejscowość poniosła przekraczają pięćdziesiąt tysięcy rth., a cały kraj został doprowadzony do nędzy. Ale nieszczęścia te przede wszystkim dotknęły Rzepin”.

Następca „wielkiego wojaka”, Fryderyk Wilhelm II miał usposobienie nieco inne. Oddał się w ręce teologów, mistyków i szarlatanów, obce mu były wielkie aspiracje wojenne, jeżeli nie liczyć takich drobiazgów jak udział w drugim i trzecim rozbiórce Polski (panuje w latach 1786 — 1797). Państwo pruskie żyło zdobyczami Fryderyka II wśród mitu potęgi i siły. Toteż gdy przyszły lata napoleońskiej epopei, gdy naprzeciw feudalnej armii pruskiej stanie zbrojne wojsko burżuazyjnej Francji, przyjdzie wypić kielich hańby i upokorzenia. Pod ciosami Napoleona prysnie legenda o sile pruskiego aparatu państwowego i pruskiej armii, klęska 1806 r. będzie

błyskawiczna, liczona na dni. Niemal bez oporu przekroczyli Francuzi Odrę a Ziemia Torzymska znów stała się sceną przemarszów i... kontrybucji. Z sumy 2.780.000 talarów jaką ściągnęli z Prus zdobywcy, Rzepin zapłacić musiał 29.140 tal. (?) W 1812 roku, kiedy cesarz Francuzów udawał się ze swoją ostatnią wielką wyprawą zdobyczą, na Rosję, przez Ziemię Torzymską znów przemaszzerowały wojska „Wielkiej Armii”. Dłuższy czas stacjonowały w okolicy Ośna i Rzepina oddziały korpusu marszałka Ney'a. Prawdopodobnie miasto widziało wtedy wiele ciekawych twarzy, boć w korpusie tym nie brakło nawet... Portugalczyków ⁷⁸).

W odwecie za poniesioną porażkę, Prusacy uderzyli na powracające po klęsce w Rosji niedobitki „Wielkiej Armii”. Chwytano za broń, tworzone wojsko. W okolicy powstała Landwehra podlegająca okręgowemu wydziałowi, na czele którego stanęli von Hollvede z Garbaczą, von Finkenstein z Cybinki, sędzia miejski Aschenber z Sulęcina i wójt Roestel z Brzeźna. Ziemia Torzymska na wojnę z Napoleonem wystawiła 1178 piechurów i 112 kawalerzystów, a miasta urządzały składki na pomoc materialną. Rzepin dał też 63 talary za co otrzymał specjalny list dziękczynny od dowódcy regimentu huzarów mjr. von Eicke...⁷⁹). Pamiątką po rzepińskich uczestnikach kampanii 1813 — 1814 roku była specjalna tablica z wrytymi na niej nazwiskami poległych, która znajdowała się w kościele rzepińskim aż do ostatniej wojny.

Klęska Napoleona pozwoliła Prusom odetchnąć. Po kongresie wiedeńskim 1815 r. nastąpił okres kapitalizacji. Wprawdzie interesujący nas obszar, traktowany przez państwo pruskie po macoszemu nie rozwijał się tak szybko jak inne prowincje, niemniej jednak i tu dotarły przemiany społeczne i gospodarcze związane z pruską reformą rolną, która uwłaszczyła część chłopów. I tu powoli zaczął się rozwijać lokalny przemysł dający zatrudnienie coraz liczniej przenoszącym się do miast chłopom. Na początku wieku XIX Rzepin liczył przeszło dwa tysiące mieszkańców. Głównymi zajęciami ludności, obok rolnictwa, pozostawało nadal tkactwo i browarnictwo. W mieście było 135 drobnych warsztatów tkackich, które dawały rocznie produkcję wartości 50 tys. talarów. Trzydziestu sześciu browarników produkowało rocznie około 625 beczek piwa. W 1837 roku zbudowano w mieście pierwszą przedziałnię wełny poruszaną siłą wody, w 1851 r. drugą a w 1852 trzecią. Dla usprawnienia wymiany handlowej zapoczątkowane zostały też prace przy budowie nowej szosy Frankfurt — Kunowice — Torzym — Świebodzin. Była ona wynikiem wspólnego wysiłku finansowego wielu miast. Rzepin wyasygnował na ten cel w sumie 15 tysięcy talarów. Szosę zaczęto eksploatować gdzieś około 1855 roku ⁸⁰). Komunikację ułatwiło jeszcze bardziej wybudowanie trakcji kolejowej Berlin—Poznań a następnie Szczecin—Wrocław. Przemiany te nie były wszakże zdolne do zahamowania interesującego procesu jaki przeżywały wschodnie prowincje Niemiec. Gwałtowny rozwój przemysłowy który nastąpił w wyniku zjednoczenia Niemiec w XIX wieku, rozwarstwienie wsi itp., odciągały rezerwy ludzkie z obszarów wschodnich nowo powstałego cesarstwa na terytoria zachodnie, szybko się uprzemysławiające. „Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy” powodowała brak siły roboczej na tym obszarze: zaczęto

srowadzać robotników polskich, którzy mieli uzupełniać braki na rynku pracy. Następuje wyraźny wzrost elementu polskiego, polskich nazwisk, w statystykach pojawia się więcej ludności katolickiej itp. Przyrost nazwisk polskich np. szacuje się w tym czasie na około 20 proc. ogółu nazwisk⁸¹⁾.

Byłoby poważnym uproszczeniem stwierdzenie, że za każdym nazwiskiem o brzmieniu polskim kryje się Polak. Niemniej jednak występowanie w większej ilości nazwisk słowiańskich szczególnie od drugiej połowy XIX wieku pozwala zauważyć skromną repolonizację a upoważniają do tego tym bardziej alarmy Niemców obawiających się tych procesów. W Rzepinie i okolicy nazwisk polskich jest zaś w tym czasie wiele⁸²⁾. Księgi kościelne z czasów po 1875 roku wyliczają w mieście następujących obywateli: Mierschke (Mierzek), Wilke (Wilk), Kokkat (Kokot), Sawitzky (Sawicki), Bellicke (Bielik), Bigitzky (Bogucki), Barminsky (Barmiński), Bogasch (Bogacz), Bossach (Bosak), Losensky (Lisiński), Pietack (Piętak), Kottschack (Kociak), Polanske (Polański), Kletsch (Kleszcz, może Kleć), Kaldn (Kałdun), Gentsch (Gęś) i wiele innych. Bardzo bogate w nazwiska polskie są cmentarze w Gądkowie Wielkim, Sadowie, Garbacz czy Rąpicach⁸³⁾.

Początek XX wieku przyniósł zaostrenie się sprzeczności między imperialistycznymi mocarstwami. Na głównego agresora wyrastać zaczyna niemieckie cesarstwo Hohenzollernów. Pierwsza wojna światowa 1914—1918 roku toczyła się z dala od Rzepina, ale i mieszkańcy miasteczka musieli wziąć w niej udział. Świadczą dziś o tym ruiny pomnika poległych w czasie wielkiej wojny rzepińskich obywateli. Pomnik ten, którego resztki zachowały się na terenie dzisiejszego parku szkolnego był dziełem profesora berlińskiej Akademii Sztuk Otto Wencka (nota bene urodzonego w mieście Rzepinie). Pomnik składał się z cokołu, trzech owalnych głazów z wrytymi na nich nazwiskami poległych (wśród nich i nazwiska o polskim brzmieniu) oraz z wieńczącego szczyt kamiennego orła niemieckiego.

RZEPIN W LATACH 1919 — 1945

Czasy powojenne przyniosły Rzepinowi pewną rozbudowę. Związane to było ze wzrostem znaczenia stacji kolejowej położonej na przecięciu trasy Szczecin — Wrocław i Berlin — Poznań. Dlatego też powiększyła się ilość mieszkańców miasta z 5180 w roku 1925, do 6429 w roku 1933⁸⁴⁾. Zaszła konieczność budowy mieszkań dla przybywających osadników (szczególnie kolejarzy). Początkowo w pobliżu stacji zbudowano cztery drewniane baraki, później murowane bloki. Należało także zbudować najkrótszą drogę do dworca kolejowego, dotąd bowiem chodzono drogą wokół cmentarza. Budowa ulicy ze względu na panującą inflację pochłonięła miliony marek, stąd dzisiejszą ulicę Dworcową nazywano wówczas potocznie „ulica Milionów”. Wokół nowej ulicy powstał wkrótce nowy obszar osiedleńczy. Początkowo w latach 1919 — 1920 zbudowano tu czternaście domków przeważnie jednorodzinnych, a następnie gdy zakończyła się inflacja, zaczęło się budownictwo prywatne. W 1925 roku powstało dziesięć nowych domów mieszkalnych, a w 1920 wydzielono przy drodze ku Drzeńskowi, na

obszarze czterdziestu morgów, siedemdziesiąt jeden parcel budowlanych. Do roku 1939 powstało tu trzydzieści kilka dalszych domków. W mieście działała też jakby spółdzielnia mieszkaniowa, w ramach której wybudowano w latach 1923 — 1928 dwanaście budynków mieszkalnych. Pomocą i kredytami służyła istniejąca w mieście kasa oszczędnościowa.

Przemysł miasta w okresie międzywojennym był skromny. Istniała kiedyś fabryka krochmalu, zbudowano fabrykę maszyn, która zatrudniała 100 — 180 ludzi. W 1922 roku powstała fabryczka wyrabiająca sznury, zatrudniająca około czterdzieści kobiet. W mieście było pięć tartaków — stolarni, trudniono się też wydobywaniem torfu itp.

Ciekawym przedsięwzięciem było zapoczątkowanie w 1927 roku budowy małego ośrodka plażowo-sportowego. Na brzegu pobliskiego jeziora utworzono czterdziestometrową plażę, zbudowano szatnie i przystań. W pobliżu zakupiono szmat ziemi, na którym założono plac sportowy — boisko. Jednym z głównych ośrodków kulturalnych miasta była szkoła średnia (zbudowana zresztą jeszcze przed I wojną światową). Przeważająca ilość uczniów była pochodzenia rzemieślniczego, urzędniczego, młodzieży chłopskiej uczyło się zaledwie 3 proc., robotniczej 14 proc. Szkoła cieszyła się prawami uczelni średniej od roku 1924⁸⁵). Wyznaniem, które zdecydowanie przeważało był protestantyzm, chociaż w mieście w 1925 roku mieszkało też 230 katolików i 10 Żydów⁸⁶). Przytoczone powyżej dane nie świadczą mimo wszystko o jakimś poważniejszym rozwoju miasta przed 1939 rokiem. Osiągnięcia te były niewspółmiernie niskie w stosunku do ogólnego rozwoju reszty Niemiec w dwudziestolecie międzywojennym. Zaniedbane było rolnictwo, drzewostan, wartość produkcji przemysłowej tego obszaru była wykorzystywana zaledwie w 15 — 20 proc. w stosunku do możliwości jakie dawał teren. Tragicznym dla Niemiec zjawiskiem demograficzno-socjalnym, a także politycznym, była dalsza szczególnie żywa przed 1939 rokiem emigracja ludności niemieckiej z pogranicznego terenu do prowincji zachodnich, dało się to odczuć także na Ziemi Torzymskiej. Na miejsce niemieckiego robotnika rolnego przychodził imigrant z Polski. Niebezpieczeństwo repolonizacji dostrzegało wielu niemieckich uczonych i wyższych urzędników⁸⁷). Klasycznym przykładem tych obaw jest tajny memoriał niemiecki z listopada 1938 roku, którego autor — Niemiec-hitlerowiec pisze: „W rejencji frankfurckiej obok stosunkowo wielkiej liczby obywateli polskich (Staatspolen) stwierdzić trzeba także lokalne centra mniejszościowe. Wspólną cechą zarówno Polaków obywateli polskich jak i należących do mniejszości polskiej jest **dążenie na zachód, do Odry** (podkreślenie M. E.), o której nawet w szkole uczyli się, że jest polską rzeką. Obywateli polskich znajdujemy rozsianych we wszystkich powiatach rejencji frankfurckiej. Są oni pierwszymi czołówkami **skierowanego na zachód naporu polonizacyjnego**” (podkr. M. E.). Obywatele polscy w rejencji frankfurckiej w 1938 roku (bez robotników sezonowych którzy 15 grudnia 1938 r. musieli opuścić teren Rzeszy) liczyli wówczas w powiecie słubickim 107 osób, w powiecie rzepińskim 140⁸⁸).

Powyzsze przyklady pozwalaja stwierdzic bezpodstawnosc wysuwanego przez Hitlera hasla „przestrzeni zyciowej dla Niemców” oraz dowodza, ze

ustalenie naszej obecnej granicy zachodniej było w pewnym sensie kontynuacją procesu, który demograficznie zaczął się już przed drugą wojną światową, procesu repolonizacji.

WYZWOLENIE I POWRÓT DO MACIERZY...

W swej „Historii Polski”, Jan Długosz pisał, iż szczęśliwszy byłby gdyby doczekał się jeszcze zjednoczenia z Polską Ziemi Lubuskiej. Marzenia te miały się ziścić dopiero po stuleciach. Wyzwolenie Ziemi Lubuskiej było jednym z bezpośrednich skutków rozpętanej przez faszystowskie Niemcy wojny światowej. Na długo przed wybuchem wojny niemiecki sztab zdawał sobie doskonale sprawę ze strategicznego znaczenia Ziemi Lubuskiej jako bramy z której wiedzie najkrótsza droga na Poznań i Warszawę. Linie jezior ciągną się z północy ku południowi, podobnie i bogate lasy wzmacniają stworzony przez Niemców w tym rejonie system fortyfikacji znany pod nazwą „Czworoboku Odry”. System ten odegrać miał w przewidywaniach Niemców w 45 r. poważną rolę jako jeden z ostatnich punktów oporu przed prąca wprost na Berlin Armią Radziecką. Składał się on z trzech pasów obrony, z których pierwszy ciągnął się od Skwierzyny na południe ku Świebodzinowi i Czerwieńskowi, drugi od Ośna przez Rzepin i Cybinę ku Przybrzegowi, a trzeci od Kostrzyna przez Słońsk ku Słubicom. Były tu rozmieszczone bunkry w lasach, rowy przeciwczołgowe, pasy betonowe przeciwczołgowe itp.

Ofensywa wojsk radzieckich przypadła na styczeń 1945 r. 2 lutego Armia Radziecka doszła do linii Słońsk—Rzepin. W lutym w rejonie tym ustabilizował się front. Rosjanie musieli podciągnąć linie komunikacyjne i zlikwidować powstałe na prawym skrzydle na Pomorzu wybrzuszenie będące wynikiem rozpaczliwego oporu Niemców na tak zwanym „Wale Pomorskim”. Dopiero po przełamaniu tej przeszkody przez działającą u boku Frontu Białoruskiego I Armię Wojska Polskiego, oraz po zdobyciu twierdzy Kostrzyn przez wojska radzieckie, mogło wyjść z Ziemi Lubuskiej decydujące uderzenie na Berlin. 16 kwietnia ruszyła ofensywa na stolicę Niemiec. W walce o Ziemię Lubuską zginęło wielu żołnierzy radzieckich, zginęli też żołnierze polscy. Pamiątką uporczywych i krwawych zmagania są wielkie cmentarze w Cybinie, jest cmentarz żołnierzy radzieckich w Rzepinie. Na cmentarzu rzepińskim jest również grób nieznanego żołnierza polskiego.

W ślad za wkraczającymi do miasta wojskami radzieckimi zjawili się tu pierwsi Polacy. Była to nieliczna grupa organizacyjna członków Polskiej Partii Robotniczej skierowana z województwa poznańskiego. Miała ona przejąć władzę w mieście i zorganizować życie dla mających się zjawiać polskich osadników. Ciekawe są dane zachowane luźno w Archiwum Miejskim. Pierwsze zestawienie mieszkańców dokonane w dniu **20. V. 45 r.** wymienia:

67 Polaków
 3 Rosjan
 1 Żyda
 4 Amerykanów
 1640 Niemców

Razem 1715 mieszkańców.

Dalsze zestawienia wymieniają:

25. V. 45	9. VI. 45	7. XI. 45
144 Polaków	369 Polaków	1143 Polaków
3 Rosjan	6 Rosjan	
1 Żyda	1 Żyda	247 Niemców
4 Amerykanów	4 Amerykanów	
1918 Niemców	2013 Niemców	
Razem 2070 osób	razem 2393 osoby	razem 1390 osób

Analiza tych danych wykazuje płynność ludności. Jedynie cyfry oczywiście niezmiennie wzrastające dotyczą ludności polskiej. Ciekawe są wahania w rubryce „Niemcy”. Otóż wielu Niemców napływało do miasta z okolicy traktując Rzepin jako punkt etapowy w drodze za Odrę. Często nocą wymykali się na własną rękę w kierunku Słubic, często czekali na inicjatywę władz polskich. Większość z nich wyekspediowano do Niemiec w miesiącach letnich, pozostałą grupę zatrudniono przy porządkowaniu miasta. Niemcom wydawano kartki żywnościowe, zorganizowano dla nich stołówkę. W aktach miejskich spotyka się ślady pewnej dbałości o tą ludność, złożoną niemal w całości z kobiet i starców. Wydawano im mięso itp. Interesujące są w zestawieniach wzmianki o 1 Żydzie. Według opowiadań pierwszych mieszkańców — Polaków był to niemiecki Żyd, świetnie podobno mówiący po polsku. Niejasne są natomiast wzmianki o 4 Amerykanach. Prawdopodobnie były to kobiety z dziećmi, obywatelki amerykańskie, będące w czasie wojny na przymusowych robotach w Niemczech.

Gdy mowa o osadnikach polskich oddajmy głos jednemu z pierwszych organizatorów szkoły polskiej w Rzepinie St. Gesskowi, który w prowadzonej przez siebie w 1945 r. kronice szkolnej pisze: „Osadnictwo polskie w mieście miało dwojaki charakter. Pierwsza fala byli to ludzie, którzy nie chcieli osiedlić się na stałe, ale zdobyć pragnęli mienie poniemieckie i wyjechać do Polski środkowej. Drugi rodzaj, to byli repatrianci z Bugu, którzy przyjechali tu transportami. Ci przeważnie wybierali gospodarstwa gdzie komu się podobało i organizowali życie polskie na nowo odzyskanych terenach zachodnich. Repatrianci wnosili na tych rubieżach kulturę Wilna, Nowo-Wilejki, Grodna, Baranowicz, Pińska, Kowla, Brodów, Równego, Lwowa i Tarnopola. Łatwo było poznać ich w mieście po mowie, ubiorze itp. Do tych pionierów repatriantów dochodzili Polacy z województwa poznańskiego. Właśnie te dwie, dość odrębne dzielnice Polski sprzed 1939 obsadziły jako pierwsze (swym elementem) miasto Rypin Lubuski i jego okolice”.

Początkowo w Rzepinie zorganizowały się władze powiatowe, wkrótce przeniesione zostały do Słubic. Pierwszym burmistrzem miasta był T. Gołębiowski. Od lipca 45 roku funkcję tę piastował P. Audykowski do końca tego roku. Milicję Obywatelską zorganizował w mieście K. Majchrzak, pocztę Langner. 16 czerwca rozplaktowano zapisy do pierwszej szkoły polskiej, którą krótko prowadził Fr. Weber (10 dni). Dopiero wszakże 4 września 1945 r. ruszyła systematycznie pierwsza szkoła podstawowa, której kierownikiem został podporucznik stacjonującego w powiecie polskiego pułku piechoty Stanisław Gessek. Pierwszymi nauczycielami tej szkoły były koleżanki A. Mielniczuk, J. Macewicz, H. Gruzde, K. Grudzińska, A. Oziarska, E. Gawor, a następnie J. Kaczkowska i L. Juszkiewicz. Pierwszą grupę uczniów stanowiło 80 dzieci. Pierwszymi budynkami szkolnymi były posesje przy ul. Pocztowej, następnie Mickiewicza aż wreszcie szkoła otrzymała gmach zajęty dotąd przez szpital radziecki przy ul. Wojska Polskiego. W połowie roku szkolnego zrealizowano myśl utworzenia Gimnazjum Miejskiego. Pierwsi wykładowcy to dyr. J. Myślicki, Z. Kownas, E. Brozdowicz, M. Geniusz, A. Mielniczuk, ks. M. Brzeziński. Początkowo gimnazjum liczyło około 60 uczniów.

Poważnymi sprawami jakie absorbowały władze miejskie były trudności aprowizacyjne. W okresie kadencji burmistrza Audykowskiego zaorano 238,5 ha ziemi, ściągano zboże dla miasta. Uruchomiono w mieście elektrownię, aptekę, dwa punkty PCK, zabezpieczono służbę lekarską i pielęgniarską, uruchomiono Sąd Grodzki (sędzia Kuźmiński) itp. Były i inne trudności. Miasto było bardzo zniszczone. Wyliczenia w aktach miejskich mówią, iż na 1200 budynków sprzed wojny zdatnych do użytku pozostało 442, częściowo zdatnych 239, zniszczonych 519. Stopień zniszczenia obliczano na 55—60 proc.

W pierwszych dniach trudno było znaleźć wspólny język mieszkańcom niezżytym jeszcze ze sobą. Wszyscy najstarsi osadnicy wspominając tamte dni podkreślają przyjazny stosunek stacjonujących w mieście radzieckich władz wojskowych do Polaków. Szczególnie pozytywnie zapisali się w pamięci mieszkańców Rzepina radzieccy majorzy Nabukow i Ilczenko. Natomiast ze wstydem przypomina się niekiedy, iż tutaj także grasowali przez pewien czas szabrownicy i poszukiwacze łatwego zarobku. Jednak zachowane do dziś w archiwum dokumenty wyraźnie świadczą, że władze energicznie starały się te przejawy tępić. Walczył z tym Sąd Grodzki, walczył „na odległość” bo aż z Poznania — prokurator. O pracy MO w tym okresie można by powieść napisać. Wśród zgrzytów i trosk zaczęła się kształtować społeczność, która w większości do dziś zamieszkuje mały Rzepin. Czy proces ten jest już zakończony? Odpowiedzi trzeba by szukać w badaniach socjologicznych.

DZIEJE CIEKAWSZYCH ZABYTEKÓW I BUDOWLI

Rzepin jest chyba w województwie zielonogórskim najuboższym w zabytki miastem. Jest właściwie ogołocony z wszystkiego, co stanowi historyczny urok małych miasteczek. Nie zachował się najmniejszy ślad po daw-

nym systemie obronnym miasta. W centrum Rzepina stoi XIX-wieczny kościół św. Katarzyny. A kiedyś w tym miejscu wznosił się gotycki kościół, budowla prawdopodobnie z XIII wieku. „Budowlami granitowymi były początkowo także kościoły ważniejszych miejskich ośrodków Ziemi Lubuskiej — Rzepina, Sulęcina, Ośna...” pisze Z. Świechowski w swej książce: „Architektura granitowa Pomorza Zachodniego w XIII wieku” (Poznań 1950, str. 65). W późnym średniowieczu kościół uległ ceglanej przebudowie. Jeszcze w XIX wieku można było dostrzec gotyckie cechy w jego wieży i drewnianym dachu (R. Bergau „Inventar der Bau und Kunst-Denkmäler in der Provinz Brandenburg” Berlin 1885 — patrz Reppen). Nowa XIX-wieczna budowla ceglana zachowała część dawnych, starych murów granitowych od strony wschodniej. Chórowa część tej budowli stalowej (od str. ul. Kościuszki) wzniesiona została z ciosów granitowych z charakterystyczną dla architektury XIII wieku trójką okien w ścianie szczytowej. Starym fragmentem kościoła jest także północna kaplica o sklepieniu kapisowym. W źródłach istniała wzmianka z 1698 r. iż: „kościół stoi w mieście, cały murywany. Wieża jest z drzewa i ma 5 dzwonów i zegar” (Märker str. 50). Wspomniany frankfurcki profesor Becmann pisze: „W 1709 roku w wieczor Świętej Trójcy, między 10 a 11 godziną część domu bożego runęła na ziemię”. Dzisiejszy wygląd swój zawdzięcza kościół już wspomnianej przebudowie, która miała miejsce w 1879 roku. Już w XVII wieku istniał także kościół szpitalny przy Bramie Ośniańskiej. Wyprowadzano stąd umarłych w ich ostatnią drogę. W XVIII i XIX wieku kościółek ten spełniał rolę magazynu. Już w XX wieku przywrócono mu jego właściwe funkcje. Nie jest wykluczone, że był on miejscem modlitwy dla katolików, których ilość w XX wieku w mieście powiększyła się. Jednym ze starych zabytków był ratusz średniowieczny stojący w centrum miasta. Jak wiemy został on spalony w 1641 roku, kiedy gospodarowali tu Szwedzi. Znikły w ten sposób najciekawsze dokumenty przeszłości miasteczka. Budowla, której smętne szczątki wznoszą się na rynku, to już późny twór, zbudowany w latach 1882—1883. Nie istnieje też już szpital, który od połowy XIX wieku wznosił się przy dzisiejszej ul. Słubickiej. Szpital ten został zbudowany z fundacji bogatego rentiera berlińskiego, byłego obywatela miasteczka Henryka Richtera. Na początku XX wieku zbudowana została w mieście nowa szkoła, niewątpliwie najładniejsza budowla Rzepina (dzisiejsze Liceum Ogóln.). Nie pozostał też najmniejszy ślad ze zbudowanego w 1403 roku przez biskupa lubuskiego zameczku. Wspomnienie po tej budowli przetrwało za niemieckich czasów w nazwie ulicy Schlosstrasse, oraz w nazwie restauracji jaka przy niej się ongiś znajdowała „Zum Schlossgarten”. Jedynym więc zabytkiem wartym prócz kościoła do zauważenia jest doskonale jeszcze dziś widoczne mimo wojennych blizn, średniowieczne rozplanowanie miasta z jego bardzo regularnym kształtem.

Z dziejów Rzepina

ZALUDNIENIE I BUDOWNICTWO MIASTA

Lata	Ilość domów	Lata	Ilość mieszkańców
1719	262	1623	251
		1719	265
1750	300	1750	1789
		1801	2192
1801	330	1840	3012
		1850	3206
1850	368	1858	3587
		1885	4316
1905	491	1895	4556
		1905	4530
1930	670	1925	5180
		1933	6429
1939	1200		

Wszystkie cyfry przytoczone są wg Deutsches Städtebuch str. 628. Ostatnia ze znakiem zapytania pochodzi z obliczeń polskich władz miejskich w 1945 roku i wydaje się być zbyt zawyżona. Według innego źródła (Berghaus H. „Landbuch der Mark Brandenburg und des Margrafthums Nieder-Lausitz in der Mitte des 19 Jahrhunderts, 1856) dane te nieco się różnią i tak:

W roku	1750	1800	1850	1853
Domy mieszkalne	20	330	372	368
Budynki gospodarcze	69	71	388	411
Budynki przemysłowe	—	5	29	30
Mieszkańcy cywilni	1789	2192	3206	3500
Wojskowi	—	—	5	—

Berghaus tom III str. 257

M i e s z k a ń c y w y z n a n i a

katolickiego	możeszowego
1850 r. — 13	1801 r. — 35
1895 r. — 63	1825 r. — 10
1905 r. — 123	1850 r. — 12
1925 r. — 230	

**Potwierdzenie granic miejskich przez margrabiego Ludwika Starszego
z 28 lipca 1329 roku**

„Wir Iodewigk vonn der gnaden gettes, ein Marggraf zu Brandenburgk, Wir bekennen und bezeugen mit unserm offenbaren Briefe, des wir unsere getrewen von Newen-Reppin haben ihre Margscheidung geritten, die sich endet an der Mühlen zu Löbbichen aufwardt die Elangk an beiden Ufern wendt an die Stadt do des flies von Tornow in die Elangk Fellet, vorbas do wo der von Tornow gewinnen Acker wendet, und der von Betzow gewonnen Acker wendet, wendt an die Mühlen zu Wildenhagen vorbas do der von Wildenhagen gewonnen acker wendet und auch der von Reinwalde gewonnen Acker wendet, vorbas bis an die Pleiske und hernieder bis an den Acker deren von Gredyn, do die Elangk in den See fällt, vorbas do der fleis aus dem Lymar fellet. In dem See zu Greyn, das flies aufwärts durch den See Lymar, durch den Papensee, vorbas durch das Lroye flies gegen Drentz, wendt an ihren gewonnen Acker dar von Drentz an ihren gewonnen Acker der von Lobychemn wennt fürbas an die Mühle von Lübich. Alles, was in dem Seile begriffen ist an Holtz, an Heide, an Wald, an Bruchern, an Lugen, an Puschen, an wiesen, an grase, an wasser, an fliesse, an Seen, an Fischerein, in Wassern in Fliesen, in Seen, an Mühlen ohne die mühle im Zimpel einen Winspel Reggen hat und auch ohne Fischerei auf der Elangk. Ueber der Steben an der Lübbischynischen Mühl, und auch Alles, was sie zu Lande machen mugen und zu Nutzen und Partten der Stadt, zu einen Zonse aus dem rechten UfSchlage und Alles, das Wiederwerk, das in dem Seile und dazu die Zeidelheide, die da — rinnen begriffen ist, un gezugun mugen in ihrem Seile. Auch haben wir

ihnen gegeben die Juden miet Rechte, das sie ihr genesen. Da zu lassen wir frei Allen, die von Reppyn sein, des Zelles zu Lypenbergk (?). So haben wir auch den getrewen Bürgern, weil sie für andere unsere Städte viel anfechtung haben un der dem Lande (vor der Mark Brdbg) zu Hülfe und Nutz gegeben der Zins in der Stadt von den 4 Gewerken, von den Gewandschneidern zu dem Jahre achtzehn Pfennige, der Fleischer fünf Schillingk, der Becker sechs Pfennige, der Schumacher sechs Pfennige. Und binnen dem Markte, was die Zinse gemachenmugen, und auch zu der Jahrmarktstätten des sie der genesen mugen nach unsere Landes Gewohnheit. Des diese Ding stets und ganz bleiben, des haben wir unsern heimlich Insiegel an diesen Brief anhangen lassen, der da ist gegeben zu Frankfurt in dem Klester der Barfuser Brüder nach Gottes Geb. 1329 Freitags nach heil. Jakobi, des Apostols, darüber ist gewesen Karll von Blankenburgh, Klaus von Kulkow, Lorenz Beyer, Wilke Mirow und andere Biederleute viel".

PRZYPISY

1. „O lewy brzeg Odry”. Poznań 1946
2. Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście. Tłum. K. Mecherzyński, Kraków 1867 t. II str. 311.
3. Wiktor Fenrych — „Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i w XIV wieku, Poznań 1959, str. 16.
4. G. Labuda — „Ziemia Lubuska w dziejach Polski” w monografii, Ziemia Lubuska, Poznań 1950, str. 96
5. M. Szczaniecki „O ustaleniu nazw dla dwóch regionów Ziemi Lubuskiej.
6. W. Fenrych — op. cit. str. 54.
7. L. Wedekind — „Geschichte der Naumark Brandenburg”, Berlin-Küstrin 1848, str. 120

8. L. Wedekind — j.w. opisuje szczegółowo przebieg wyprawy, także F. W. Taube w książce „Ludwig der Aeltere als Markgraf von Brandenburg (1323—1351)” str. 35 pisze: „W 1326 r. Władysław podjął głęboko w Marchie ze swymi drapieżnymi hordami straszny pochód grabieżczy”.
9. Märker-Pulverkrug — „Chronik d. Stadt Reppen”, 1929 Festschrift
10. Cod. dipl. Majoris Poloniae t. I, str. 257, dokument nr 297
11. Józef Kostrzewski — „Pradzieje człowieka” Ziemia Lubuska str. 68.
12. W. J. Grabski — „200 miast wróciło do Polski”, Poznań 1949, str. 326.
13. S. Urbańczyk — „Polskość nazw miejscowych”, Ziemia Lubuska, str. 191—204.
14. Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg VI, 3, Kreis Westernberg.
15. Mücke „Die Slawischen Ortsnamen der Neumark i A. Bergaus — Landbuch d. Mark Brandenburg” 1856 t. III, str. 259.
16. Märker — op. cit. str. 5.
17. Omawia to szerzej Z. Kaczmarczyk „Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry”, Poznań 1946, str. 228—256.
18. Tekst dokumentu przytoczony został na końcu artykułu.
19. H. Münch — „Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku, Kraków 1946, str. 147.
20. Münch j.w. str. 147.
21. Siedler — „Märkischer Städtebau im Mittelalter, Berlin 1914, str. 41.
22. E. Keyser — „Deutsches Städtebuch”, Band I, str. 628—629 Berlin — Stuttgart 1939.
23. A. F. Riedel — „Codex diplomaticus Brandenburgensis”, Berlin 1860, tom II, str. 97.
24. Świebodzin był w XIV w. częścią Śląska Głogowskiego.
25. A. F. Riedel — op. cit. tom XIX, str. 130.
26. M. Sczaniecki — „Kraina Torzymska — Historia” w wyd. Ziemia Lubuska, str. 338.
27. A. F. Riedel — op. cit. tom XIX, str. 133.
28. F. W. Taube — „Ludwig der Aeltere als Margraf von Brandenburg 1323—1351”, Berlin 1900, str. 95.
29. W. Freier — „Das Land Sternberg” Brandenburgische Geschichte mit besonderer Berücksichtigung der Neumark Zielenzig” (Sulęcín) 1892, str. 175.
30. A. F. Riedel — op. cit. tom XIX, str. 223.
31. j.w. str. 139.
32. j.w. str. 140.
33. Taube F. W. — op. cit. str. 136.
34. W. Fenrych — op. cit. str. 76—79.
35. Das Landbuch der Mark Brandenburg von 1375 HRsgb. Johannes Schultze, Berlin 1940, str. 66.
36. Das Landbuch, j. w. str. 5.
37. Heidemann — „Die Mark Brandenburg unter Jobst von Mühren” Berlin 1881.
38. A. F. Riedel — op. cit. tom XIX, str. 144.
39. G. Labuda — cytowany wyżej artykuł ogólny w Ziemi Lubuskiej, str. 107.
40. W. Freier — op. cit. str. 250.
41. Märker — op. cit. str. 14.
42. G. Labuda — op. cit. str. 108.

43. Riedel — op. cit. tom XIX, str. 147.
44. Riedel — j. w. str. 154.
45. Riedel — j. w. str. 156.
46. Riedel — j. w. str. 157.
47. Riedel — j. w. str. 168.
48. M. Szaniecki — op. cit. w Ziemi Lubuskiej str. 332 i 343.
49. L. Wedekind — op. cit. str. 245.
50. W. Freier — op. cit. str. 305 pisze: „auch Reppen sei mit stürmender Hand eingenommen, ausgeplündert und niedergebrannt werden“.
51. Riedel — op. cit. tom II (6), str. 258—263.
52. W. Freier — op. cit. str. 392—393. Miasto próbowało się ratować przed karą twierdzeniem, iż w okolicznych lasach roi się od band rabusiów, którzy utrudniają życie mieszkańcom. Prosząc o przebaczenie wspomniano, iż „pomyłka” nie była przez nikogo z rajców zawiniona str. 394.
53. W. Freier — j. w. str. 398.
54. E. Eickstedt — Beiträge zu einem neueren Landbuch der Marken Brandenburg, Magdeburg 1840, str. 38—39.
55. W. Freier — op. cit. str. 442.
56. Märker — op. cit. str. 20.
57. Cytowano wg Märkera str. 21.
58. Märker — op. cit. str. 21.
59. W. Freier — op. cit. str. 604.
60. J. Ch. Becmann — „Historische Beschreibung der Chur und Mark Brandenburg, Berlin 1751 I Theil str. 504 i 523.
61. Z. Gloger — „Encyklopedia Staropolska” cz. 1 str. 161.
62. Märker — op. cit. str. 25.
63. j. w. str. 26.
64. j. w. str. 31.
65. Deutsches Städtbuch str. 628.
66. Märker — op. cit. str. 31.
67. Wedekind — op. cit. str. 435.
68. Freier — op. cit. str. 464.
69. Freier — op. cit. str. 465.
70. Deutsches Städtbuch — str. 628.
71. Wedekind — str. 435. W 1608 r. margrabia Joachim Fryderyk polecił dokonać spisu dużych i małych miast, wsi i zamków w Ziemi Torzymskiej. W spisie wśród większych ośrodków figurują Ośno, Rzepin, Sulęcín, wśród zamków i małych miasteczek zaś Słońsk, Łągów, Górzycza, Torzym, Sądów, wśród wsi Bargów, Boczów, Bieliżę, Urad, Drzeńsk, Debrznica, Garbacz, Gądków, Lubiechnia, Grodno, Golice, Kunowice, Radówek, Kowalów, Lubin, Maczków, Połęcko, Pniów, Rąpice, Radzików, Starków, Tarnawa, Mierzcany, Serbów, Cybinka... Ze spisu można się też dowiedzieć czy dana miejscowość była w ręku księcia joanitów czy w prywatnym posiadaniu. W sumie było wówczas w Ziemi Torzymskiej 103 miejscowości — Eickstad — Beiträge str. 252.
72. W. Czaplński — „Wyprawa Czarnieckiego na Pomorze w 1657 r.” Poznań 1949, Roczn. Hist. XVIII str. 146.

73. Fr. Schilling — „Ursprung und Frühzeit des Deutschtums in Schlesien und im Land Lebus”, str. 292.
74. Freier — op. cit. str. 690.
75. Wedekind — op. cit. str. 442.
76. Wl. Konopczyński „Fryderyk Wielki a Polska”, Poznań 1947, str. 67.
77. Wedekind — op. cit. str. 474.
78. Freier — op. cit. str. 739.
79. j. w. str. 743.
80. Deutsches Städtebuch str. 629, Märker str. 49.
81. M. Sczaniecki — „Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej”, Poznań 1948, str. 19.
82. Wymienione polskie nazwiska w dużej mierze są nie napływowe a miejscowe. Ich pojawienie się w XIX w. wywołane jest przyjściem ludności z okolicznych wsi po uwłaszczeniu.
83. M. Sczaniecki, W. Korcz — „Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach”, W-wa 1958, str. 124.
84. Deutsches Städtebuch str. 629.
85. j. w. str. 629.
86. Wszystkie dane liczbowe wg Deutsches Städtebuch str. 629 oraz Märker str. 40.
87. Pisze o tym zjawisku W. Rusiński w pracy „Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy przed 1939”, Poznań 1947. Przegląd Zachodni III, 4.
88. „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939” (Tajny memoriał niemiecki z listopada 1938 r. str. 19).

Oficjalnym wyrazem dostrzegania tego „polskiego niebezpieczeństwa jest przemówienie prezydenta rejencji frankfurckiej Fryderyka von Schwerina wygłoszone już w 1911 roku (25. II.) na konferencji landratów brandenburskich. Według niego tylko w okresie od 1. X. 1908 do 1. X. 1909 przybyło do wschodnich terenów Niemiec 593 tys. Słowian, w tym 290 tys. Polaków. W rejencji frankfurckiej w 1905 r. ludność polska stanowiła 8,9 proc. ogółu mieszkańców. Niebezpieczeństwo to próbowano zwalczać wewnętrzną polityką osiedleńczą, która przyznawała niemieckim osadnikom daleko idącą pomoc państwa. Powstawały liczne towarzystwa, osiedleńczo-prywatne spółki, które były popierane przez władze. Organem koordynującym było towarzystwo „Eigene Scholle” we Frankfurcie n. Odrą. Mnożyły się wydawnictwa propagandowe itp. („Die innere Kolonisation, ihr Ziel und ihr gegenwärtiger Stand”, Berlin 1909 lub „Die Zukunft der inneren Kolonisation im östlichen Deutschland”, Berlin 1910). Między innymi rozwój budownictwa w Rzepinie po I wojnie światowej, powstanie wspomnianych spółdzielni mieszkaniowych było jednym z elementów tej akcji.

Jeszcze jednym z interesujących zjawisk dostrzeganych w niemieckiej literaturze jest problem zaskakujący wielu Niemców, a mianowicie „inność” mieszkańców wsi na niemieckim wschodzie. Podkreślano piętno słowiańskie mieszkańców wsi w okolicach Krosna, Cybinki itp. (C. Obst-felder-Heimatsbuch des Kreises Crossen). W 1912 roku ukazała się wydana przez Hermana Gallee książka „Die Provinz Brandenburg in Wort und Bild”. W jednym z jej rozdziałów autor P. Golling z Berlina opisuje między innymi wieś powiatu rzepińskiego Urad i Rąpice. Zauważa on, iż mieszkańcy wsi dziwnie różnią się od przeciętnego Niemca. Mowa jest trudno zrozumiała, pełna specyficznych wyrażań, obyczaje inne niż na przeciętnej wsi niemieckiej. A już wyraż-

Z dziejów Rzepina

nie stwierdza autor, że: stroje muszą być spokrewnione ze słowiańskimi. Mężczyźni lubią wkładać pod wełnianą kurtkę kwieciste kamizelki, ubierają czarne spodnie i buty z cholewami oraz czarny kapelusz na głowę, w niedzielę zaś do kościoła suty surdut sukienny. Kobiety noszą czerwone albo ciemnoniebieskie, krótkie i bogato fałdowane wełniane spódnice, obcisłe gorsety, a na głowę w domu czepek, na wychodne lub do kościoła wielkie chusty..." (str. 178).

89. Wszystkie dane zawarte w ostatnim rozdziale zaczerpnięte zostały z resztek zachowanych dokumentów w Miejskim Archiwum w Rzepinie lub z rozmów z mieszkającymi dotąd w mieście pierwszymi osadnikami. Dodatkową pomocą służyła kronika szkolna St. Gesska.